

Protokół nr 48/14
z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie,
które odbyło się w dniu 15 stycznia 2014 r.,
w Sali Radnego Urzędu Miejskiego w Mosinie, pl. 20 Października 1

Posiedzenie otworzył o godz. 17.30 Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski. W obradach udział wzięli członkowie wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie oraz goście według *załączonej listy obecności*.

PRZEBIEG POSIEDZENIA:

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski powitał zebranych. Następnie odczytał skargę Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 21 listopada 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Zofię Springer, której *kserokopia stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

W trakcie tego wystąpienia, na Salę Radnego przybyła radna Małgorzata Twardowska, tak więc odtąd w dalszym ciągu tego posiedzenia Komisji Rewizyjnej udział brało 5 jej członków.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski stwierdził, że wiele kwestii zostało poruszonych, szczególnie w uzasadnieniu. Dało to jednak jakiś obraz całości procedowania. Na dzień dzisiejszy procedura uchwalania tego planu jest „w trakcie” – nie została zakończona.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że nie została zakończona.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak oświadczył, że podtrzymuje to, co zostało przedstawione radnym Rady Miejskiej w Mosinie, iż skarga powinna zostać przekazana burmistrzowi i nic więcej w tej sprawie nie ma on do dodania.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska poinformowała, iż uważa, że jej zarzuty są słuszne, skarga jest zasadna, iż udowodniła te zarzuty. Nie wiadomo jej, w których miejscach „możecie mieć państwo jakąś niepewność”, że mówi ona nieprawdę albo, iż przedstawiła rzeczy niezgodne ze stanem faktycznym, więc dlatego, jeżeli w czasie dyskusji tutaj „będziecie państwo mieli jakieś pytania”, prosi, aby wtedy ją zapytać i będzie mogła wyjaśnić, bo jest tyle spraw, „kręactwa”, „matactwa”, że jej nie wiadomo, co ma dodać. Pani Szeliga, pan Ambrożewicz, pani Ratajczak to są fachowcy i skoro zajmują „te stanowiska”, to znaczy, że mają odpowiednie kwalifikacje, bo nie bez przyczyny są na „tych stanowiskach”, tylko w tej sprawie dochodzi do czegoś takiego, iż pan Ratajczak nie wie, jak brzmi „ustawa o planowaniu”, ile dni ma burmistrz na rozpatrzenie uwag. Pani Szeliga tego nie wie, pan Ambrożewicz tego nie wie i pani burmistrz Springer tego nie wie. Oświadczyła przy tym, że w to nie wierzy. To jest działanie w grupie, „jeden przyklepuje decyzje drugiego”. Nie wiadomo jej, w co „państwo nie uwierzycie”, ma wszystkie papiery znowu, bo naprawdę „urząd” ją tak zaskakuje, „wymyśla takie historie”, że nie wie, w co „państwo możecie nie uwierzyć”. Na przykład „wierzycie państwo”, że burmistrz Zofia Springer przesała jej pisma niezgodne z „ustawą o planowaniu” – nie musi ona nic na ten temat mówić. Pisma świadczą same za siebie, bo ona naprawdę nie wie, co ma mówić, czy na przykład, że „w tych pismach” jest fałszywa informacja, iż „wyłożenie” zakończyło się „12 sierpnia”, a skończyło się „25 lipca”. Zapytała przy tym, czy „wierzycie” jej w to „państwo”, czy ona ma „po prostu jechać punkt po punkcie” i...

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zaprzeczył. Powiadomił przy tym, że jego intencją było ewentualne dopowiedzenie, jeśli „pani” czegoś „tu” nie umieściła w „tym dokumencie”, bo bardzo precyzyjnie „pani” poszczególne etapy tych „pani” problemów przedstawiała.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że nie umieściła „wszystkiego” dlatego, iż podejrzewała, że będzie próba „ukręcenia łba tej sprawie”, tak, jak to miało miejsce, „byliście państwo świadkami” – na sesji Rady Miejskiej. Dlatego zostawiła ona sobie

„kolejne rzeczy”, „które nie było przestrzegane prawo w procedowaniu”, czy jakieś inne na ponowienie skargi „plus dodanie tamtych faktów”. Na posiedzeniu – nie wiadomo jemu, czy „państwo czytaliście” jej pismo – poinformowała ona „pana radcę prawnego”, że „pani burmistrz” podała nieprawdziwe informacje, iż jej skarga jest uwagą. Za jedyny argument, że jej skarga jest uwagą uznała termin złożenia. Uważa ona to naprawdę za brak argumentu. Nie powinna ona tego mówić: jak zobaczyła „pana radcę prawnego”, to się trochę tak wystraszyła, bo myślała, że „pan” jej wytoczy „punkty, ustawy, prawo”, a „pan” tylko powiedział: „podtrzymuję, to co powiedziałem wcześniej”. Jedyny argument: skarga złożona w czasie składania uwag. Nie ma ani jednego słowa w skardze: „nie wyrażam zgody, wniosek, uwagi”. Uwagi złożyła ona jako uwagi. Jaka jest skala matactwa i oszustwa „w gminie”, to chyba podsumuje wszystko. Pani Krause jest przewodniczącą „komisji inwestycji i mienia komunalnego”. Na co dzień „pani” opiniuje – tak można powiedzieć w czasie tej kadencji – projekty planów zagospodarowania przestrzennego, rozpatruje „pani” uwagi, nawet była ona obecna przy tym „na tych komisjach” – odrzucone przez „panią burmistrz”: wie „pani”, jak takie uwagi wyglądają: nie wyraża zgody na drogę, nie wyraża zgody na poszerzenie działki, przekształcenie terenu. Jaka jest skala matactwa burmistrza – „pani”, która wie, jak wyglądają te uwagi, ufając autorytetowi „pani burmistrz”, pani Szeligi, „pana radcy prawnego”, zgłosowała „pani”, że jest „to” uwaga, a nie skarga. Myśli ona, że jak „pani” się zapoznała z jej skargą, to widzi, iż „tam” nie ma żadnego niewyrażenia zgody na drogę 1KDZ, a jest o tej drodze dużo w skardze, bo skarga dotyczy mataczenia i oszustw przy procedowaniu „tej drogi”. Wiadomo jej, że plan jest osobną sprawą.

Radna Małgorzata Kapturek stwierdziła, że jeśli „mamy” przeprowadzić kontrolę zasadności skargi, to ona zgłasza wniosek o udostępnienie członkom „komisji” obwieszczenia dotyczącego „drugiego wyłożenia”, ponieważ w skardze pani Rajkowska odwołuje się wielokrotnie do tego obwieszczenia, a to obwieszczenie jest niedostępne w internecie. Tak więc uważa ona, że chociażby ten fragment skargi, czyli praca na dokumencie, przeprowadzić w oparciu o dokumenty, to obwieszczenie to „powinniśmy mieć przed sobą”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że nie ma ona go przy sobie. Jest „na terenie urzędu”, natomiast ona nie przejdzie teraz do pomieszczenia...

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że wraz z uchwalonym planem cała dokumentacja planistyczna jest przekazywana „województwu”. Organ nadzoru jest właściwy do kontrolowania procedury uchwalania planu, a nie Komisja Rewizyjna. Ustalenia Komisji Rewizyjnej niewielkie znaczenie będą miały w tej dziedzinie. Może tylko to zakwestionować „województwo” i stwierdzić nieważność uchwały w sprawie „tego planu”.

Radna Maria Krause stwierdziła, że jeżeli „pani” zaczyna „w ten sposób”, to tak, jak „pani” mówi o mataczeniu, ona mogłaby powiedzieć o mataczeniu. Prosi ona, aby dobrze spojrzeć i patrzeć. Jeżeli „pani” chce wiedzieć dokładnie, a nie ma nic do ukrycia w tej sprawie – ona się wstrzymała, więc prosi, aby nie mówić, że zgłosowała „tak, czy inaczej”, bo w tej chwili nazywając „pani” po imieniu pewne rzeczy matactwem, mogłaby „to” nazwać w ten sam sposób, chociaż nie nazywa tego tak.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się do radcy prawnego Zygmunta Kmieciaka stwierdzając, że się z nim nie zgadza. Przychyla się ona do wniosku „koleżanki”. „Pan” przedstawił procedurę, że nadzór nad planem, który jest „w trakcie”, czyli nie wiadomo jej „z kim państwo ustalacie i to są materiały”, natomiast obwieszczenie zamieszcza burmistrz i nie wyobraża ona sobie, aby taka kopia w „urzędzie” nie istniała. Jeżeli „mamy właściwie rozpatrzyć skargę”, a tak jest już skierowana i już myśli, że „nie będziemy dyskutowali” o zasadności lub niezasadności, „komisja się schyla i rozpatruje tę skargę”. Tak więc „zamykamy tę kwestię” wracania, wyzwalania jakichś tam emocji, a druga kwestia, to żeby odnieść się, to „komisja” jest uprawniona do żądania pewnych materiałów. Ona podtrzymuje

zgłoszenie przez „koleżankę”, że jak najbardziej „powinniśmy zapoznać się” z obwieszczeniem, na które skarżąca się powołuje.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, czy jest możliwe uzyskanie tego dokumentu w dniu dzisiejszym.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że nie widzi takiej możliwości.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie: z jakiego powodu.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że „urząd” jest zamknięty, część dokumentów jest w archiwum, „nie jesteśmy w stanie” i „nie wejdziemy w tej chwili do urzędu”. Jest klucz „do tego pomieszczenia”, natomiast „urząd” jest już zamknięty, włączony alarm, poza tym część jest w archiwum i dzisiaj „nie jesteśmy tego w stanie”...

Radna Małgorzata Kaptur zaproponowała, aby zachować powagę i traktować się poważnie. Zapytała przy tym, jak może być w archiwum obwieszczenie, które dotyczy planu, będącego w trakcie procedowania. „To” powinno być na BIP-ie. O dziwo obwieszczenie o pierwszym „wyłożeniu” jest. W skardze pani Rajkowska wielokrotnie mówi o tym, że trzecie „wyłożenie” było nieprzygotowane, a ona chce powiedzieć, iż „państwo się nie przygotowaliście”, bo przychodząc na spotkanie „komisji”, gdzie występuje jako element skargi: obwieszczenie, to nieprzyniesienie tego, niemożliwość przedstawienia i podawanie tutaj różnych powodów, z jakich „my nie możemy tego otrzymać”, jest traktowaniem „komisji” niepoważnie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że obwieszczenia na stronie internetowej są zawsze zamieszczane czasowo, więc to jest tylko przypadek, iż „to obwieszczenie jeszcze wisi”. Obwieszczenia dotyczące planów miejscowych są zamieszczane na czas wyłożenia planu do publicznego wglądu i składania uwag. Tak więc „mają zawsze zazwyczaj” czas określony zamieszczenia. Jeżeli chodzi o samą skargę, odnosząc się do tego, co powiedział radca prawny Zygmunt Kmiecik, procedura planistyczna podlega weryfikacji, jak już zostanie podjęta przez „Radę” uchwała i przekazana „województwu”. „Nie możemy” fizycznie się dostać do „urzędu”, żeby „państwu” obwieszczenie „to” przynieść i pokazać, natomiast dokumentacja planistyczna, w skład której wchodzi obwieszczenie o wyłożeniu planu do publicznego wglądu, jest jednym z podstawowych elementów tej dokumentacji planistycznej i jest sprawdzane przez „województwo”, czy takie obwieszczenie było. To sprawdza „województwo” w trakcie sprawdzania planu miejscowego – po jego uchwaleniu. Odnosząc się jeszcze do kwestii, że jest „to” traktowane jako uwaga, też w trakcie rozpatrywania uwag taki element dotyczący zasadności drogi 1KDZ, dotyczący zasadności ustaleń prognozy oddziaływania na środowisko, one winny być rozpatrywane przez „Radę”, przez właściwe komisje „Rady” – na etapie rozpatrywania uwag. Jeżeli taka uwaga nie byłaby uwzględniona przez burmistrza, to doskonale „państwo wiecie”, że lista uwag nieuwzględnionych trafia wtedy do „Rady” i wtedy można dyskutować na temat zasadności drogi, na temat jej parametrów, ale tutaj była kwestia, czy jakby procedura planu i kwestia ustaleń planu podlega dyskusji na etapie...

Radna Małgorzata Twardowska przeprosiła, że wchodzi w zdanie, ale skarga dotyczy niewłaściwych udzielanych informacji „dotyczących”, a podstawa jest, iż właśnie mieszkaniowiec ma prawo pisać uwagę, ale jeżeli informacja, jeżeli idzie na konsultację i nie otrzymuje właściwej informacji, czy jest „ta droga”, czy jej nie ma, czy ma dojazd do swojej działki. Nieudzielenie tej właściwej informacji, „bo tak skarga dotyczy”, to mieszkaniowiec nie może albo wnieść uwagi, albo wnieść uwagę niezasadną, bo wtedy ma to rozwiązanie techniczne. Kwestia tej skargi dotyczy właśnie takiego, zaraz „będziemy drażyć”, czy to słusznie skarżąca podnosi sprawę, czy nie. Natomiast „my uczestniczymy, mamy” doświadczenia. Ona uczestniczy w konsultacjach dotyczących planu Daszewic i też zbiera podobne takie niezadowolone ze strony mieszkańców, więc troszeczkę być może „pójdziemy do przodu”. Jeżeli ze spokojem, bez takiego podejścia, że coś ktoś już zarzuca, tylko

spokojnie „podchodzimy do tematu”. Jest prośba, aby emocji jakoś nie uwalniać, a że „pani” emocjonalnie podchodzi, to prosi, aby się nie dziwić, jeżeli dotyczy sprawa nieruchomości, a „mam tylko to i nic więcej”, to wiadomo, że gdzieś te emocje są. Ona prosiłaby tu, „żebyście państwo podchodzili do tematu, że my już nie rozstrzygamy”, iż jak skarga została skierowana „tu na komisję”, to już „Rada” jakoś się wypowiedziała – nie. Skarga jest w trakcie rozpatrywania, a jeżeli chodzi o obwieszczenie, to myśli, że to jest najprostsza rzecz, „pani” powołuje się na obwieszczenie i o terminie zawiadamiania, przecież tutaj burmistrz żadnych nieprawidłowości nie popełnia, więc nie widzi, dlaczego tutaj „to” obwieszczenie jest taką jakąś barierą uzyskania tego dokumentu. Prawidłowość pracy „komisji”, „my możemy się powołać”, że tu rzeczywiście „zbadaliśmy” obwieszczenie „to”, na które pani skarżąca się powołuje, nie widząc tego dokumentu.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że nie wyobraża sobie, że jeżeli Komisja Rewizyjna się zwróci o dostarczenie dokumentu, to nie ma problemu i nie zgadza się z określeniem, iż to jest niepoważne, „że my się bronimy”. Zapewnił przy tym, że „my się nie bronimy”, tylko on wręcz powie, iż niepoważne jest oczekiwanie, że na pierwsze spotkanie pracownik, przedstawiciel „urzędu” przyjdzie z wszystkimi możliwymi dokumentami, które mogą mieć związek ze sprawą. To jest raczej niepoważne oczekiwanie niż to, że on tłumaczy, iż dzisiaj takiej możliwości nie ma, a oczywiście nie widzi żadnego problemu, żeby ten dokument dostarczyć.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że myśli, iż to nie jest konieczne, ponieważ pani Rajkowska ma tutaj „zrzut ekranu” z właśnie „tego oświadczenia”. Pani Rajkowska przygotowała się na taką ewentualność, „państwo” natomiast „uważacie”, że w dobrym tonie jest „przeciągać sprawę”. W każdym razie, z tego, co...

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski przeprosił i wyraził przekonanie, że „to” jest niemożliwe. „My mamy” termin...

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „my mamy” termin, dlatego zależy „nam” na czasie. Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zapewnił, że on czuwa nad tym, aby terminu dochować. Wyraził przy tym przekonanie, że „Gmina” nie przeciągnie żadnej sprawy – to jest niemożliwe.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ „jest to na ekranie”, także każdy może ewentualnie, kto będzie wątpił w to, iż „tak” jest, to sprawdzić. Co jest dla „nas” najistotniejsze – myśli ona, że tutaj, kiedy jest przywołane, iż burmistrz 50 dni rozpatruje uwagi, na które ma 21 dni na mocy „ustawy o planowaniu przestrzennym”. „Mamy” to pismo jako załącznik. Pierwszego października Burmistrz Gminy Mosina, „mamy” pieczęć i podpis z upoważnienia burmistrza: pan Sławomir Ambrozewicz, czyli 1 października burmistrz w piśmie do „obydwóch pań” pisze, że obecnie trwa analizowanie uwag, które wpłynęły podczas drugiego, zakończonego, zresztą tu jest przytoczona data, 12 sierpnia „2003 roku” wyłożenia projektu planu do publicznego wglądu. Jeżeli w wyniku rozpatrzenia – to już nie jest istotne. Prosi ona, aby zobaczyć: od 12 sierpnia do 1 października – ile upłynęło czasu. Dyskusja odbyła się 9 lipca. Tu jest napisane „w tym obwieszczeniu”: zgodnie z art. 18 ust. 1 „ustawy”, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Gminy Mosina w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 sierpnia. Tak więc od 12 sierpnia burmistrz ma 21 dni...

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że ona napisała drugi wrzesień, ale „15 sierpień był wolny”, więc jest to trzeci wrzesień.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że to nie ma znaczenia, to się nie liczy. Tak więc, jeżeli „dodamy” 21, to „mamy” datę na pewno nie październikową, tylko na początek wrzesnia „możemy to obliczyć”. Tak więc pismo, które „tutaj mamy” jako załącznik pierwszy, angażujące 3 osoby, bo burmistrza, pana Ambrozewicza i panią tu obecną

Michalinę Szeligę, wprowadza adresatów w błąd. „Mamy” to na podstawie wiedzy o terminie dwudziestojednodniowym, terminu składania wniosków, także pierwszego października burmistrz, a raczej osoby, które przygotowały to pismo, nie miały prawa informować mieszkańca o tym, że burmistrz jeszcze się zastanawia, bo burmistrz ma określony czas. Tak więc jest w tym piśmie nieprawda, jest wprowadzenie w błąd mieszkańca i co do tego tu nie ma najmniejszych wątpliwości – takie coś nie powinno mieć miejsca.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że trzeba rozróżnić rozpatrzenie uwag od ewentualnego poprawienia projektu planu, bo samego rozpatrzenia nie należy utożsamiać z tym, iż w ciągu tych 21 dni burmistrz od razu poprawi projekt planu i on już będzie gotowy. W „ustawie” nie jest napisane, że w ciągu 21 dni ma skorygować projekt planu w związku z rozpatrzonymi uwagami. Może się zdarzyć, że w wyniku rozpatrzenia w ciągu tego terminu 21 dni uwag: pozytywnego i negatywnego, zaistnieje konieczność wprowadzenia zmian do projektu planu. Te zmiany trzeba nanieść. W zależności od tego, ile jest uwag, jakie są te uwagi, „może to troszeczkę potrwać”. Doskonale na przykład radna Małgorzata Twardowska wie, że w Daszewicach tych uwag wpływa całkiem sporo i ten projekt się przekształca w zależności od „wyłożenia”. Ustawodawca mówi o rozpatrzeniu uwag, natomiast nie określa terminu, w jakim czasie ma nastąpić wprowadzenie tych uwag do projektu planu i mało tego: w wyniku wprowadzania tych uwag do projektu planu, mogą jeszcze wyjść inne rzeczy, które trzeba też przy okazji jakby rozpatrzenia tych uwag – skorygować.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik wyraził przekonanie, że to potwierdza fakt, iż pewną rzecz trzeba rozróżnić. Burmistrz odpowiada z „ustawy”, przygotowują „to” pracownicy. Dzisiaj „mówimy”, że pan Ambrożewicz, iż pani Szeliga. Jeżeli uchybienia dotyczą tych osób, to nie Komisja Rewizyjna, tylko burmistrz i to się będzie przewijało jeszcze tutaj dziesiątki razy, że „pani Michalina” powiedziała, „zastępca” coś powiedział – do tego jest burmistrz, a nie „komisja”, żeby ewentualnie rozpatrzyć skargę na pracownika...

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że burmistrz „takie sygnały” otrzymywał od pani Rajkowskiej, bo i do radnych docierały one, iż mieszkańcy już zgłaszali pewne niezadowolenie. Jakoś do „nas”: radnych nie dotarł sygnał, że burmistrz zareagował, więc prosi ona teraz już nie wracać i nie mówić. Komisja Rewizyjna rozpatruje uwagi, ma takie prawo, jeżeli będzie zasadne, to „zakończymy” jakimś wnioskiem, który „skierujemy” do burmistrza i „uznamy, co rozstrzygniemy”. Tak więc na tym etapie jeszcze raz apeluje ona do „pana”, aby „pan” nie wracał i nie mówił już teraz: „kto powinien”. Jest „pan” sfrustrowaną osobą, że „nie rozpatruje tego pani burmistrz” i ona to szanuje, ale też „pan” musi uszanować, iż „my idziemy” do przodu. Jak jest ona przy głosie, to chciałaby uzyskać jedną informację, „państwo podali nam”, zgodnie z „ustawą” – terminy, że terminy uwag wpływają i czy data stempla, zgodnie z Kpa, się liczy, czy nie, jak uwaga ma, wpływa, do kiedy ten termin jest liczony. Potem następna rzecz, że burmistrz rozpatruje, ma te 21 dni – rozpatruje, ale piszący nie ma sygnału, jak rozpatrzył uwagę, bo tak samo ustawodawca nie mówi o tym obowiązku. Być może ta niewiedza też powoduje, że osoba pisząca też nie wie, co się dalej dzieje i oczekuje na to „wyłożenie”, czy jest uwzględniona, jest zasadna, niezasadna, nie ma „wyłożenia”, potem ewentualnie „my już wiemy, jako radni – idzie ta procedura”. To śledzenie swojej sprawy zainteresowania mieszkańców gdzieś „się rozmywa”, bo czasami upilnuje, ktoś ma internet, czasem nie i gdzieś tutaj coś się dzieje, zwłaszcza, że „nagłośniliśmy tę sprawę podejmowania planów”, mieszkańcy wykazują w tych konsultacjach żywe zainteresowanie. To jest pokazane to, co „państwo pamiętacie” – ileś lata apelowała ona, że nie można bez „naszych” mieszkańców coś podejmować, ale jest równoznaczne, iż jest zainteresowanie, jest coraz więcej osób niedoinformowanych, pytających. Utrudnia to pracę niewątpliwie, ale być może, że „zrobimy krok do przodu” i „zrobimy” w ten sposób, iż „być może w merkuriuszu umieścimy te informacje”,

żeby ta świadomość mieszkańców „była pełna i jasna” dla wszystkich, bo tak, jak ona swoich mieszkańców, „pani Michalina” wie, ile jest zainteresowania tych mieszkańców. „My: radni też się nie czujemy” takimi udzielającymi pełnej informacji, a też „nie jesteśmy” tutaj rzecznikiem „wydanej” uwagi, jak będzie rozpatrzona. Jeżeli ona już komuś z mieszkańców udziela informacji, to myśli, że to już jest tak sprawa „przyklepana” i potem może być zdziwiony itd. „Gdybyście państwo nam powiedzieli o tych terminach” już jednoznacznie, jak „interpretujecie”, jak są w „urzędzie” przestrzegane, ile czasu ma burmistrz, bo ona bardzo zna przykład Daszewic, jak długo ten plan jest prowadzony w życie, ile tych uwag wpływa, ile tam – nie wszystkie, ale w części, jaki to jest czas „na naniesienie planu”. To też jest potrzebne chyba ta wiedza i „nam” i mieszkańcom.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że procedura planu miejscowego toczy się zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W ustawie tej ustawodawca przewidział terminy na składanie wniosków, dokonanie opinii i uzgodnień, wyłożenie projektu planu do publicznego wglądu i składanie uwag oraz rozpatrzenie tych uwag. To są terminy, które ustawodawca określił, żadnych pozostałych terminów nie określił, czyli nie określił terminu sporządzania projektu planu, samego terminu jakby wprowadzania ewentualnych zmian do projektu planu. To wynika z faktu, że różne obszary są objęte projektami planu, one są różne pod względem terenu, charakteru terenu, ukształtowania, problemów, które się mogą na tym terenie pojawić, zainwestowania. W przypadku składania wniosków, to jest minimalny termin – 21 dni. Burmistrz może więc dać więcej, ale nie może dać mniej niż 21 dni. Standardowo „dajemy” te 21, 22, 23 dni. Czasami, jak „wiemy”, że obszar jest większy albo wypadają jakieś święta – „dajemy więcej”. Trzeba wziąć pod uwagę, że liczą się dni kalendarzowe – nie robocze. W ogóle te terminy, które są w „ustawie o planowaniu przestrzennym” są to terminy kalendarzowe. W ogóle to „ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu”, Kpa stosuje się tylko na etapie opiniowania i uzgadniania, czyli to nie jest procedura administracyjna, natomiast jeżeliby czytać literalnie, to należałoby przyjąć, jeżeli został wyznaczony termin 21, że uwaga powinna się znaleźć w „urzędzie” dwudziestego pierwszego dnia. „My przyjmujemy” też, że jeżeli ktoś nadał na polskiej placówce pocztowej tego dwudziestego pierwszego dnia, a wpłynie ona kilka dni później, też te uwagi są traktowane jako „uwzględnione”...

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że ustawodawca nie określa burmistrzowi maksymalnego terminu. Podaje minimalny: 21 dni.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że nie określa maksymalnego, podaje minimalny. „My przyjmujemy”, że jeżeli wpłynęło pocztą tego ostatniego dnia i dlatego „czekamy” też na pocztę, „przyjmujemy”, iż wpłynęła, jeżeli została nadana w polskiej placówce pocztowej w tym ostatnim dniu składania wniosku, to „przyjmujemy”, że wpłynęła w terminie. My obecnie „mamy” 2 jakby typy, bo ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w międzyczasie zmieniła się. Początkowo był termin na opiniowanie i uzgadnianie nie dłuższy niż, tam było 21 dni, a teraz jest 14. Przedtem było: nie krótszy niż 21 dni, teraz jest 14, czyli na przykład plan Daszewice toczy się...

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że procedowanie obecnego planu jest według nowej ustawy.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że nie powie, znaczy to jest już po opiniowaniu i uzgadnianiu, ale teraz jest minimalny termin 14 dni, a na przykład plan Daszewice miał minimalny termin opiniowania i uzgadniania: 21 dni. „Wykorzystywaliśmy” ten minimalny termin, chyba, że trafiały się jakieś święta, to wiadomo, że wtedy „wydłużaliśmy”. Termin „wyłożenia” też nie może być krótszy niż 21 dni. O tym „wyłożeniu” i o możliwości składania uwag zawiadamia się

na 7 dni przed rozpoczęciem, przed możliwością – nie: to w przypadku uwag. Jak jest „wyłożenie”, to o „wyłożeniu” zawiadamia się na 7 dni przed „wyłożeniem”, czyli musi być najpierw obwieszczenie wysłane do sołtysa, do zamieszczenia w prasie lokalnej, „dajemy też do merkuriusza, zamieszczamy na stronie internetowej”: 7 dni i rozpoczyna się „wyłożenie”, które trwa co najmniej, czyli minimalny termin, to jest 21 dni i do tego czasu „dodajemy” minimum 14 dni na możliwość składania uwag. Ustawodawca to trochę dziwnie rozwiązał, ponieważ rozdzielił „wyłożenie” projektu planu od terminu składania uwag, czyli przyjął tak: 21 dni „wykładacie”, a potem 14 dni na składanie uwag. Natomiast „my stosujemy taką praktykę”, że przez cały okres „wyłożenia” i składania uwag, projekt jest dostępny.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zapytał: „rozpatrywanie uwag w terminie?”

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że 21 dni od zakończenia terminu składania uwag.

Radna Małgorzata Kapturek zwróciła uwagę, że jest napisane: nie dłuższym.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że maksymalnie 21 dni.

Radna Małgorzata Kapturek stwierdziła, że ustawodawca zachowuje dość dużą dowolność i nie wszystko doprecyzowuje, jeśli chodzi o czas, a tu jest precyzyjny. Wyraźnie „mówi”: nie dłuższym niż 21 dni, to wracając właśnie do tego pisma, nad którym „się zastanawialiśmy” – ten termin upłynął drugiego września. Tymczasem pierwszego października burmistrz informuje, że trwa analizowanie, bo co to jest analizowanie – to jest inaczej: rozpatrywanie uwag. Burmistrz odnosi się do tych uwag na tak, na nie i to „idzie” dalej do projektantów. Ten proces decyzyjności burmistrza, zgodnie z wolą ustawodawcy, wyrażoną w „ustawie”, powinien się zmieścić w terminie 21 dni. Tutaj w obwieszczeniach, które są – planistycznych – ona widzi, że te terminy są „wyłożenie” jest „zawsze” dosyć długie i zawsze jest ten termin ujęty konkretną datą, czyli kończy się obwieszczenie, że można składać uwagi w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 sierpnia, w związku z tym bardzo łatwo można wyliczyć, kiedy upływa burmistrzowi czas na ustosunkowanie się do uwag.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że chciała uzupełnić. To już minęło „ładnych” parę minut, jak pani Szeliga się wypowiedziała, że teraz już „to ustaliliśmy”, ile jest dni na jakieś tam czynności. To jest „ustawa o planowaniu”. Nauczyła się ona tego „w gminie”, że krótko, zwięźle i na temat. „Ustawa mówi tak: koniec, kropka” – 21 dni ma burmistrz na rozpatrzenie uwag. Wszystko, co pani Szeliga, co w „referacie planowania” przekazywała jej „pani burmistrz” przez swoich pracowników, musi być zgodne z „ustawą o planowaniu”. Ona już zrobiła w ten sposób, że podała ustawę, artykuł, punkt, „pan radca prawny” o tym doskonale też wie – nauczono ją tego w „referacie planowania”. Teraz podano „w tym piśmie”, w załączniku nr 1 fałszywą informację, że „wyłożenie” zakończyło się, a nie zakończyło się 12 sierpnia. Zakończyło się 25 lipca. Ma ona tu datę...

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że wyjaśniła ona „pani”, iż w „gminie” jest przyjęta praktyka...

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że nie ma: przyjęte – jest „ustawa”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że „fizycznie” do 12 sierpnia. Jeżeli „mielibyśmy zgodnie z ustawą”, to na etapie składania uwag, projekt planu jest niedostępny. Wiadomo jej, jak jest napisane w ogłoszeniu – zdaje ona sobie sprawę, tylko wychodząc naprzeciw ludziom, którzy chcą składać uwagi – wiadomo jej, że tam jest wpisane do 25 lipca, tylko faktycznie projekt planu, zakończenie projektu planu skończyło się – fizyczne – 12 sierpnia. Tak więc każdy, kto przyszedł 11 sierpnia do „urzędu”, mógł zapoznać się z projektem planu do wglądu. Ona tutaj nie widzi żadnego fałszerstwa i oszukiwania mieszkańca, ponieważ „udostępniłyśmy” projekt planu na okres dłuższy, on był dostępny przez okres składania uwag, a „jakbyśmy to się trzymali strictly ustawy”, to w tym momencie już nie byłby do wglądu. Tak więc ona nie widzi jakiegos

falszerstwa i oszukiwania w sensie działania na niekorzyść osób składających uwagi. „Wyszliśmy” z założenia takiego, że jeżeli osoba chce złożyć uwagę, to musi mieć czasami możliwość dostępu do tego projektu, żeby odnieść się do ustaleń tego planu. Wiadomo, że łatwiej tę uwagę złożyć, jak się do tego projektu odnosi.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że ona jako obywatelka czyta w internecie obwieszczenie. „Obwieszczenie jest 25 lipiec” – ile czasu i uwzględniła ona to też w piśmie. Tą fałszywą informacją o zakończonym terminie „wyłożenia” – nie 25 lipca, ale 12 sierpnia – uwiarygodniła „pani burmistrz” informację, że nadal w dniu 30 września i 1 października rozpatruje uwagi do projektu. Tam jest 14-dniowy...

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że „pani” już naprawdę „poszła za daleko”. „Pani” tutaj nadinterpretuje...

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła się o wyjaśnienie, jaki jest minimalny... Jest obwieszczenie.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ma ona przed sobą obwieszczenie, iż jeżeli jest tak, jak mówi pani Michalina Szeliga, że „u nas” jest praktykowane, iż do wglądu mieszkańiec ma ten plan do tego terminu wyznaczonego jako nieprzekraczalny do składania uwag, to w takim razie, po co „wpisujemy” ten termin wcześniejszy, bo tutaj jest, że w pokoju 119 – do 25 lipca. Jeżeli ktoś czyta literalnie, to on i tak przyjdzie, tylko osoba, która jest nastawiona na to, iż tam gdzieś coś będzie próbowała siłowo, czy jakoś przeforsować. Natomiast dlaczego jest rozbieżność między praktyką a tym, co „wpisujemy” w obwieszczenie. Jeżeli tak, jak „pani” powiedziała, że się przyjmuje, udostępnia do tego terminu składania uwag, to po co jest tu to rozdwojenie i są podawane 2 terminy: ten krótszy do przychodzenia do pokoju 119.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że wynika to z obwieszczenia, wynika z „rozporządzenia”. Jest akt wykonawczy do ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – jest to rozporządzenie, które się nazywa: w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W tym rozporządzeniu jest napisane, jak dokumentuje się prace planistyczne, cały zakres prac planistycznych, co musi być w dokumentacji, „żeby ona przeszła przez wojewodę”, a oprócz tego są załączniki, między innymi: jak powinny wyglądać ogłoszenia o możliwości składania uwag, o możliwości składania wniosku. „My musimy” wykorzystać ten formularz, że „myśmy przystosowali, jako tutaj urząd, wypracowali taką technikę”, iż ten plan miejscowy jest dostępny dłużej, to wynika jakby z „naszego” przyjętego podejścia. Natomiast ustawodawca „mówi” o obwieszczeniu, ogłoszeniu, obwieszczeniu o „wyłożeniu” do publicznego wglądu projektu planu miejscowego, gdzie jest to właśnie „rozbite”. To „rozbicie” wynika właśnie z tego wzoru ogłoszenia. Jak „byśmy mogli łączyć całość”, ustawodawca „tak” przyjął, nie wiadomo dlaczego „tak” przyjął. „Gdybyśmy mogli łączyć w całość, to byśmy to po prostu łączyli”, ale że „musimy zrobić” obwieszczenie, zgodnie z „rozporządzeniem”, to „rozbijamy” to. Natomiast „udostępniamy”, żeby łatwiej pisać było, „udostępniamy” przez cały okres „wyłożenia” i składania uwag.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że to jest okres, w którym te uwagi można składać i łatwiej komuś pisać mając możliwość wglądu...

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zapytał, czy może „pani” zacytować z „rozporządzenia” odpowiedni punkt.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że to jest załącznik nr 7, to jest wzór. Następnie przedstawiła wzór ogłoszenia, obwieszczenia o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zwróciła się przy tym z prośbą, aby zauważyć, że już

ustawodawca określił, iż w uwadze musi być podane imię, nazwisko lub nazwa jednostki organizacyjnej i adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy i jeszcze ten termin. Tak więc nie może ona sobie złożyć uwagi, znaczy może złożyć, składane są też takie uwagi, że nie podoba jej się na przykład, iż są nieszczęsne zbiorniki bezodpływowe, to wtedy niektóre uwagi można zakwalifikować jako uwagi dotyczące całego obszaru opracowania planu miejscowego. Osoba składająca pismo do „urzędu” nie musi posiadać wiedzy, jak to pismo nazwać. Ma ona prawo to pismo złożyć, natomiast „my musimy mieć” na tyle wiedzy, żeby umieć to pismo zakwalifikować tak, żeby ta osoba nie utraciła swoich praw. Jeżeli więc osoba na przykład składa wniosek do planu, ale nie do końca ten wniosek, czy uwagę, umie sformułować, napisze, że mieszka przy ulicy takiej i takiej, na takiej działce, a chciałaby mieć na przykład dom jednorodzinny, to wtedy „my musimy” to do projektu planu odnieść jakie są ustalenia, czy plan to dopuszcza, czy nie dopuszcza i zweryfikować. Tak więc to nie jest tak, iż ustawodawca nie wymaga od osoby składającej uwagę, żeby była precyzyjna w stu procentach, bo osoba składająca uwagę nie zawsze może mieć wiedzę, doświadczenie i umiejętność takiego sformułowania uwagi, ale musi podać te minimalne rzeczy: kto składa uwagę, jakiej działki dotyczy i czego właściwie chce, bo żeby w ogóle rozpatrzyć, to trzeba wiedzieć, czego ta osoba w tej uwadze, jakie ma żądanie, czego oczekuje.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zapytał, czy zapis o zakończeniu procedowania drugiego „wyłożenia” do dnia 12 sierpnia wynika z praktyki stosowanej w Urzędzie Miejskim w Mosinie, której celem jest wyjście naprzeciw wszystkim wnioskodawcom.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga odpowiedziała twierdząco.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że jest to rozszerzenie terminu ustawowego.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że „pani” powiedziała teraz, iż uwaga musi być skierowana do burmistrza, musi mieć jakieś żądanie, musi być nadawca. To powiedziała pani Michalina Szeliga, a tymczasem zakwalifikowała pismo, którego ona nie złożyła, jako uwagę. Teraz odczyta ona fragment, który napisała w piśmie do prokuratury, bo złożyła też doniesienie do prokuratury – odnośnie „tego” właśnie terminu. Ona mówi właśnie o „tej ustawie”. W pismach, o których wyżej ona pisała, jest kolejna fałszywa, niezgodna z prawdą informacja. „Pani burmistrz” twierdzi, że drugie „wyłożenie” zakończyło się 12 sierpnia. Jest to nieprawda. Jak wynika z obwieszczenia, drugie „wyłożenie” zakończyło się 25 lipca. Tę fałszywą informację o zakończonym terminie „wyłożenia”, rzekomo w dniu 12 sierpnia, uwiarygodniła informację, że nadal w dniu 30 września, 1 października rozpatruje uwagi. „Ustawa o planowaniu przestrzennym z 27 marca”, art. 17, pkt 11 „mówi”, że burmistrz wyznacza w ogłoszeniu termin, w którym osoby fizyczne, nieposiadające osobowości prawnej, mogą wносить uwagi dotyczące projektu planu, jednak nie krótszym niż 14 od dnia zakończenia okresu „wyłożenia”. Termin może być nie krótszy niż 14, ale może być to 30 dni i wtedy informacja, że burmistrz w dniu 1 października jeszcze rozpatruje uwagi do projektu, jest uwiarygodniona. Prawo jest prawem. „Ustawa o planowaniu” jest ustawą „są punkty”. Nie wiadomo jej, jak można interpretować, że „u nas – w gminie – stosujemy inaczej tę ustawę o planowaniu”. Nie ma praktyki, to jest praktyka stosowana w „urzędzie”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że ten 12 sierpnia to jest i tak termin składania uwag, już wtedy to jest ten termin zakończenia składania uwag. Jak już jest ustalony termin, to nie można go wydłużyć. Jeżeli już „poszło” ogłoszenie o wyznaczonych terminach, to nie można „w trakcie” wydłużyć tego terminu. Na obszarze trzeba skończyć jakby procedurę, a planu miejscowego „mówi tak”: „skończ” jeden etap, dopiero „możesz ponowić” ten etap i nie ma czegoś takiego, że np. „jesteśmy w trakcie wyłożenia i przedłużamy sobie termin wyłożenia i termin składania uwag”. Jeżeli już jest ogłoszenie, termin wyłożenia do publicznego wglądu i termin

składania uwag, to ten termin „do zakończenia” jest nietykalny, ale tu „przyjeliśmy” w tym piśmie, że „to” jest ten termin „wyłożenia” i termin składania uwag łącznie. Dlatego w związku z praktyką, „my nie musimy” w tym okresie składania uwag udostępniać tego projektu planu, ale według „nas”, jest to dla mieszkańców lepsze rozwiązanie. Ten 12 sierpnia to jest łącznie termin i „wyłożenia” i składania uwag.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że niepotrzebnie tak dużo czasu „poświęcamy” kwestiom jakby pobocznym, niewynikającym wprost ze skargi. Skoro zakończył się okres „składania skarg” 12 sierpnia, „doliczamy” 21 – „mamy” drugiego września. Tego dnia powinno się zakończyć rozpatrzenie przez burmistrza uwag i tego dnia burmistrz powinien mieć i w związku z tym inni pracownicy również: wiedzę, że wpłynęła jakaś uwaga, która została rozpatrzona „na tak”, więc „będziemy podchodzić” i będzie kolejne „wyłożenie”, albo wszystkie burmistrz odrzucił, czyli „kończymy procedurę”. Tak więc w momencie, kiedy upływa 21 dni wyznaczone w artykule 17 bodajże „ustawy”, powinna być „jasność” i tu ten komunikat, który „idzie” do mieszkańców, że trwa ciągle jeszcze analizowanie, jest niezgodne z prawem i wprowadzeniem w błąd. Mieszkańcy mają prawo dopatrywać się tutaj jakby jakiegoś takiego działania burmistrza dziwnego. Termin jest nieubłagany.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że w odpowiedzi z pierwszego października, burmistrz „mówi”, iż nadal rozpatruje „te wnioski”, to nawet, jak tutaj „pani Michalina” mówiła, że „idziemy” w kierunku mieszkańców itd., terminy też „idą” i jaki jest finał – nie pasują bo „odnieśmy się” do tej uwagi i „zobaczmy”, co burmistrz mówi. „Wejdźmy” w tym, żeby precyzować wnioski, żeby już błędów więcej nie popełniać, „żebyśmy nie mieli” więcej takich mieszkańców niezadowolonych. Taki jest sens tutaj rozpatrywania. „Zobaczmy”, z przychylnością słuchała ona to, co „pani Michalina” mówi. Rzeczywiście chce napisać uwagę, a tego planu już nie ma. W porządku – przyjmuje ona te 14 dni, on jest wyłożony, ale mimo tego, termin zgodnie z obwieszczeniem jest 25 lipca. Przyjmując tę przychylność w kierunku mieszkańców, dodając te 14 dni, to byłby tam, wyszło jej: 8 sierpień.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że to jest co najmniej 14 dni.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że teraz jeżeli „dodamy” 21 dni, to jej wychodzi, iż burmistrz już pierwszego, drugiego września powinien zakończyć procedurę, a w październiku odpowiada, że jeszcze rozpatruje. Tak więc nawet jak ta przychylność nastąpiłaby, to i tak jest ta procedura niezachowana, „nawet z łaskawością tego, co pani Michalina mówi”. Tak więc „wyciągnijmy wnioski”, że jednak coś tu „nie gra”. „Nie możemy przeciągać”, jeżeli mieszkańców „tak dyscyplinujemy” w pisaniu uwag, co zadała ona „panu” pytanie i ją osobiście to dotknęło, że raczej pracując „w Radzie”, ma tę wiedzę, a jeszcze nie dopełniła terminu i w trakcie jej uwaga była nierozpatrzona, gdyż nie zachowała daty stempla i wcześniej wysłała, nie pofatygowwała się, nie przyjechała do „urzędu”, nie miała stempelka, ale miała tę pocztę i dlatego z premedytacją zadała to pytanie. Jeżeli „podchodzimy” do mieszkańców właściwie, to „uporządkujemy te sprawy”, bo to jest jednoznaczne, że burmistrz ma – z całym szacunkiem, jeżeli mieszkańcy oczekują tego planu, to jest niedopuszczalne, żeby w październiku burmistrz rozpatrywał „wnioski”. Z całym szacunkiem i przychylnością do ogromu pracy, którą urzędnicy muszą wykonać. Wiadomo jej, że jest sporo pracy przy planach.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska poinformowała, że „pan burmistrz” Ratajczak i pani Szeliga w dniu 7 października powiadomili ją, iż 2 września „zostały zakończone uwagi” i „to” jest błąd w piśmie. Ma ona to nagrane.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że „pani” nie była uprzejma „nas” informować, iż nagrywa, a wręcz twierdziła, że nie nagrywała. Postępowała nieładnie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że zarówno, jak przychodziła do „urzędu”, czy dzwoniła telefonicznie, nie informowała, iż nagrywa. Tak, „jak państwo wiecie”, jak wygląda „referat planowania przestrzennego”, przychodzą osoby z zewnątrz, to ona mogła nie mieć wiedzy, „że są nagrywane”. Naprawdę taka informacja, już nawet nie dla „nas”: urzędników, ale taka osoba też dla innych mieszkańców, którzy przychodzą załatwić swoje prywatne sprawy i mogą nie chcieć, „żeby osoba postronna nagrywała informacje dotyczące, które załatwiają w urzędzie”. Ona rozumie, jeżeli ktoś przyjdzie i poinformuje, bo taki ma obowiązek ustawowy, o tym, że nagrywa, natomiast w konsekwencji, „my też musimy dbać” o to, żeby inni mieszkańcy mogli załatwiać swoje sprawy.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy teraz można już nagrywać, czy nie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że to jest tak, jak ona mówiła „na tych spotkaniach”, nie wiadomo jej: kolegialnych organów wybranych w powszechnych wyborach bezpośrednich – czy tak „panie mecenasie”.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że „nasz organ” jest organem kolegiальnym.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że mieszkańcy się zgodzili, żeby ich nagrywać, a to, co wnosili, to było ogólnie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że chodzi o wzajemny szacunek do siebie. Pani Rajkowska nigdy nie poinformowała żadnej osoby, która weszła do „referatu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że pamięć ludzka jest zawodna i generalnie, jeżeli chodzi o zarzut, który tutaj został jemu „rzucony”, to on rzeczywiście nie pamiętał. Wydawał się jemu zupełnie nieracjonalny zapis z ustawy, który „mówił”, że jest to minimalnie 21 dni na rozstrzygnięcie tych uwag dlatego, iż „my generalnie” i świadczą o tym kolejne „wyłożenia” – „chcemy tam, gdzie się da, iść ludziom na rękę”. To czasami – prosi, aby jemu wierzyć – są sprzeczne uwagi, nie da się wszystkich zadowolić. Rzeczywiście, żeby rozstrzygnąć te uwagi, to jest duży problem, bo oczywiście jak ich nie ma – nie ma problemu, ale szczególnie, gdyż tam są jakieś interesy życiowe właścicieli. „My to oczywiście rozumiemy” i jest bardzo trudny problem. Jemu się wydawało, że ograniczenie terminu, iż to musi być 21 dni w planach takich, jakie „my mamy” i w ilości uwag jest nieracjonalne. Rzeczywiście, jak „pani” u niego była, powiedział, „że nie”, później w ciągu chyba kilku minut, jak „pani” tutaj tak się upiera, do niego dotarło, iż może rzeczywiście – on nie zna dokładnie „tej ustawy”, nie pamiętał rzeczywiście, kiedyś ją dokładnie czytał, a na bieżąco to, z czym ma się do czynienia, się pamięta – zapomniał. Zadzwoił on do „pani Michaliny” – wyjaśnił. W dobrej wierze rozmawiał on i „pani” zbyła to, na tym samym spotkaniu było to wyjaśnione. Uważał on, że sprawa jest jasna, ani się nie upierał, „bo jak pani mówi tak”, to może rzeczywiście się myli – wyjaśnił, a „pani” później jemu zarzuca, że celowo kłamie. On „pani” wytłumaczył, że może się mylić i się myli, „wszyscy jesteśmy omylni”, może czasami nie mieć wiedzy, czasami może też być w błąd wprowadzony. Nie ma on zwyczaju ludzi okłamywać, bo nie ma powodu. Śmie twierdzić, że takie stawianie sprawy w sytuacji kiedy jeszcze się wszystko nagrywa i za chwilę „wyrwie się” i powie: aha, bo on się gdzieś pomylił, w jakimś głupstwie i twierdzi się, iż kłamie, jest nieuczciwe. Prawda jest taka, że on po ludzku potrafi zrozumieć, iż „ta droga” się ludziom nie podoba. On na jeszcze wcześniejszym spotkaniu w Czapurach powiedział, że pomijając już jakby merytorycznie, czy zasadność tej drogi, ona jest wpisana w „studium” Czy „chcemy”, czy nie, jeżeli ten plan ma być uchwalony, to „ta droga” musi „tam” być, bo jest...

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że do Wiórka „nie wpisaliśmy”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapytał, dlaczego „panie” jemu „przerywacie”, on do Wiórka też może dojść – naprawdę. On to powiedział, że można planu nie uchwalić, ale chcąc ten plan uchwalić, to „ta droga” niestety musi tam się znaleźć i to już pomijając jakby rozstrzygnięcie merytoryczne, jest to wymóg czysto formalny, „bo wojewoda uchyli, jeżeli tego nie zrobimy”. W Wiórku jest sytuacja o tyle inna, że tam są tereny rolnicze, gdzie „my tę drogę jeszcze możemy kształtować” i na tym etapie, bo to jest tylko jakaś tam przyszłość, na tym etapie celowo nie została wrysowana, gdyż „my się nie bawimy w projektantów”. „Tam” było to w „studium”: „musieliśmy od razu to zrobić”, a „tam”, jak się czyta w planie, to ta infrastruktura, szczególnie w terenach rolniczych zawsze może pojawić się i to nie będzie niezgodne z planem, jeżeli taka potrzeba będzie i „ta droga” zostanie wprowadzona... To nie to, że „tam żeśmy nie uwzględnili, a tu nie uwzględnili”. „Tam” ze względu na to, że to są tereny rolne, celowo „żeśmy jej nie wrysowywali”. Tu też „pani” chciała jego wywołać do odpowiedzi, być może on dokładnie przekreśliłby, mógłby nie pamiętać, bo z pamięci mówi. On w przeciwieństwie do „pani” – nie nagrywa.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że temat drogi nie jest teraz na tym etapie rozpatrywany.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zapewnił, że jest on takiego samego zdania. Następnie stwierdził, że po przeczytaniu pierwszych trzech punktów zarzutów – one wzajemnie się łączą. W związku z tym prosi o kolejne dokumenty, biorąc pod uwagę analizę – jest „nam” trudniej rozmawiać z powodu tego, że osoba kierownika Ambrożewicza jest osobą zwolnioną z pracy i „nie możemy go pytać”, a osobiście w imieniu burmistrza, z upoważnienia podpisywał „ten” dokument – na przykład ten, o którym „mówimy”: załącznik nr 1 i tego burmistrz mógł nawet w pewnym momencie nie zauważyć bezpośrednio, bo jest podpis z upoważnienia.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że to troszeczkę daleko idąca interpretacja...

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zapewnił, że on nie interpretuje, tylko stwierdza, iż jest podpisane z upoważnienia burmistrza: mgr inż. Sławomir Ambrożewicz – załącznik 1: prosi, aby zobaczyć. Uważa on też, że „tak” nie powinno być, ale „tak” jest.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że natomiast „mamy” informację, iż sprawę prowadzi pani Michalina Szeliga, czyli jest dobrze zorientowaną osobą, więc „nie interpretujemy”...

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski stwierdził, że skarga jest na burmistrza. Osobą upoważnioną...

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że każdy z „nas” może mieć prawo indywidualnej oceny i dobrze, bo w sumie jeżeli każdy je przedstawi, to „my możemy wyciągnąć” jakieś wnioski, uzgodnić, natomiast przy tym, co „pan” powiedział, nie zgodzi się ona przy takiej nadinterpretacji, iż burmistrz nie wiedział, że podpisywał itd.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zapewnił, że on tego nie powiedział.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że to jest to słowo mówione, co „państwo mówicie” do niej – ona to „tak” zinterpretowała, iż z „pana” wypowiedzi wywnioskowała, „że tutaj tak” odpowiedzialną osobą jest pan Ambrożewicz, a burmistrz być może nie wiedział, co się...

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zaprzeczył.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że burmistrz jest tą osobą sprawującą nadzór nad urzędnikami, czyli jeżeli ktoś ma jakieś wątpliwości, jeżeli upoważnia dane osoby, to one piszą „z ramienia” i ona wie, iż to jest dobrze funkcjonujący kierownik. Już „nie interpretujemy i nadinterpretujemy” – jest pismo, jest podpisane. „Możemy potem we wniosku końcowym zawrzeć tam”, ale teraz „skupmy się”.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że ta dyskusja jest bardzo twórcza, bo z niej pewne rzeczy wychodzą. Między innymi również wychodzi to, że upoważnienie osoby do składania i podpisywania dokumentów jest bardzo ważnym elementem, szczególnie w sytuacji, kiedy już jej nie ma. „My rozmawiamy” o osobie, nie mając jej możliwości żadnej tutaj zaproszenia na „nasze” spotkanie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że on podpisuje też, podobnie jak „pani burmistrz”, setki pism. On czyta te pisma, ale „nie wyobrażajcie sobie państwo”, że jest w stanie w ogóle fizycznie sprawdzić, czy to było 12 dni, czy to była data... To pracownik merytoryczny przygotowuje i burmistrz, choćby chciał, to tego nie jest w stanie sprawdzić, on musi wierzyć pracownikowi – od tego jest pracownik. On tylko sprawdza samo pismo, treść, a i tak burmistrz ma w swoim zakresie, szczególnie „burmistrz główny”, bardzo szeroki zakres kompetencji, też nie jest alfą i omegą, na wszystkim się nie zna, od tego są pracownicy merytoryczni, a twierdzenie, że burmistrz o „wszystkim” wiedział, iż „to” było celowe, to jest nadużycie.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że nikt nie mówił, iż celowe.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że pani Szeliga mówiła, iż termin „wyłożenia” i termin składania uwag – tam „pani” podawała: co najmniej 12 dni, co najmniej 14.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że co najmniej 21 dni.

Radna Barbara Czaińska przeprosiła i stwierdziła, że 21 i 14, czyli tak, jak łącznie mówiła „pani” o tym 12 sierpnia. Tutaj w tym piśmie z dnia 1 października, w tym załączniku nr 1 jest podkreślone, że burmistrz informuje, iż obecnie trwa analizowanie uwag, które wpłynęły, bo to był czas składania. Teraz burmistrz analizuje, czyli rozpatruje te uwagi i mogłaby ona zadać pytanie, czyli to jak długo to już, czy tu są też terminy jakieś na analizę, na rozpatrywanie są podane terminy.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że jest tylko podany termin na rozpatrzenie – te 21 dni. Nie jest określony ten termin wprowadzania tych rozpatrzonych uwag do projektu planu. To się „państwo zgodzicie”, że nie ma określonego terminu wprowadzenia do projektu planu tych zmian.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że czyli przez cały wrzesień, właściwie to przez sierpień do 3 września.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że „my mamy duże plany”, to są duże obszarowo plany, Jak „państwo potem na przykład zapoznacie się z uwagami”, to raz, że jest kilka „wyłożeń”, ale też tych uwag całkiem sporo wpływa. Jak potem projekty planu są kierowane na sesję, że „wiecie”, iż tych uwag nie jest kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt. Może się zdarzyć tak, że burmistrz nawet w trakcie tych 21 dni stwierdzi, iż np. dwie uwagi, że jedna będzie uwzględniona, a druga będzie nieuwzględniona, ale jak poprawia fizycznie ten projekt planu, to się może okazać, iż te uwagi się wykluczają nawzajem. Są dwie uwagi, obydwie uwagi chce uwzględnić i stwierdza, że jedną i drugą uwagę uwzględni, ale jak fizycznie siada do tego projektu uchwały i do rysunku, to się może okazać, iż one są tak sformułowane, jak zacznie analizować te przepisy szczególne dotyczące odległości, linii zabudowy, parametrów dróg, że jednej z nich nie można uwzględnić, albo co innego: że każdą z nich można uwzględnić tylko w części. Tak więc samo rozpatrzenie uwag, może się zdarzyć na etapie wprowadzania już tych zmian do projektu planu po rozpatrzeniu uwag, że pojawią się jeszcze jakieś, iż uwaga, która na przykład była nieuwzględniona, zostanie uwzględniona w konsekwencji, bo jakaś inna uwaga została uwzględniona, albo gorsza sytuacja, że uwaga, która była uwzględniona, nie zostanie uwzględniona. Na to nie ma terminu – na to wprowadzanie. W toku tego wprowadzania „tych projektów” może ulec zmianie to rozstrzygnięcie, które było w ciągu 21 dni.

Radna Małgorzata Twardowska zauważyła, że obywatel piszący uwagę nic nie wie, jak burmistrz rozpatrzył to, jaki jest efekt finalny. „Pani” wie doskonale, że mieszkańcy też się denerwują, że jak piszą, to im się nie należy jakaś odpowiedź.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że chodzi fizycznie o coś takiego: uwaga została na przykład nieuwzględniona, w ciągu tych 21 dni burmistrz stwierdził, iż „nie uwzględniamy tej uwagi” i wychodząc, „staramy się”, żeby te plany były robione przy udziale mieszkańców, aby oni mieli możliwość tworzenia. Dlatego jest „tyle wyłożeń”, dlatego „staramy się”, jak najwięcej tych uwag uwzględnić. Teraz burmistrz stwierdza: „nie uwzględniam tej uwagi” i przekazuje projekt – tych uwag jest kilkadziesiąt. Przekazuje ten projekt projektantom, żeby skorygowali projekt planu...

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że „pani” tłumaczy, dlaczego to tyle czasu...

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zaprzeczyła. Zapewniła przy tym, że ona tłumaczy coś innego. Przekazuje ten projekt planu projektantom do naniesienia tych uwag, a projektanci mówią: ta uwaga może być uwzględniona, bo „uwzględniliśmy” inną uwagę, czyli najpierw ta osoba nie miała tej uwagi uwzględnionej, ale w konsekwencji już fizycznego rysunku, fizycznej pracy nad uchwałą, uwaga jest uwzględniona. Może się zdarzyć sytuacja odwrotna, że z jednej strony „my nie chcemy ludzi wprowadzać w błąd”, nie mając uprawnionego... Jeżeli uwaga jest uwzględniona i wpływa w istotny sposób na interes prawny na przykład osób poza składającą uwagę, wtedy jest kolejne „wyłożenie”. Tak więc, „my, póki nie skorygujemy do końca projektu planu”, jako projektu uchwały i projektu rysunku, to „nie wiemy” na 100 %, która uwaga została uwzględniona. Dopiero, jak powstanie rysunek, jak wszystkie uwagi znajdą się w uchwale, znajdą swoje odzwierciedlenie, bądź nie, bo jak nie zostaną uwzględnione w uchwale, to wtedy „możemy powiedzieć” ze stuprocentową pewnością: tak, ta uwaga została uwzględniona, ta uwaga nie została uwzględniona. Wtedy „możemy to tak stuprocentowo”, bo też wychodząc naprzeciw, „my się staramy te uwagi uwzględnić”, żeby one były uwzględnione, co nie oznacza, że „uwzględniamy je automatycznie”. Nad każdą uwagą „się pochylamy” i ją „analizujemy”. Może się zdarzyć taka sytuacja, że w konsekwencji nanoszenia, łączenia ich uwag, wyjdzie zupełnie jakby inaczej niż burmistrz rozstrzygnął pierwotnie.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że jest taka uwaga ze strony skarżącej, iż „to pismo” jest odpowiedzią na uwagi, które nigdy nie zostały wniesione.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że wpłynęło do „urzędu” pismo, podpisane przez panią Rajkowską, ono miało tytuł: oświadczenie, nie wiadomo jej, czy ono jest załączone do skargi. Jest podpisane, w nagłówku jest nadawca pisma, jest to pismo podpisane przez panią Rajkowską. To pismo wpłynęło do „urzędu”. Jeżeli wpłynęło do „urzędu”, to „myśmy się poczuli zobowiązani” na nie w jakiś sposób odpowiedzieć. „My na uwagi, które wpłynęły w terminie, nie odpowiadamy”. Odpowiedzią na uwagi jest albo projekt planu, który jest na kolejnym „wyłożeniu”, albo jest projekt planu przekazany Radzie Miejskiej do uchwalenia. „Nie odpowiadamy pisemnie” na uwagi i wnioski złożone w tych terminach ustawowych. Natomiast zdarzają się sytuacje, że osoby na przykład na etapie opiniowania, uzgadniania, piszą jakieś pisma do „urzędu” dotyczące planu, iż „chcieliby coś takiego” i wtedy ich „informujemy” na jakim etapie plan miejscowy jest, czy jest np. przed terminem składania uwag, czy po terminie składania uwag: na jakim etapie proceduralnym jest. Takie pismo: jest nadawca pisma, jest pismo podpisane, więc generalnie – nie jest ono zaadresowane co prawda do Burmistrza Gminy Mosina, ale z jej praktyki wynika, że połowa pism nie jest zaadresowana do Burmistrza Gminy Mosina. Jest nadawca, jest napisane czego dotyczy, jest

podpisane. Ona nie ma obowiązku, nawet prawa, jako urzędnik dociekać, jak to pismo się w tym urzędzie znalazło, bo mógł ktoś „zrobić chochlika” i za panią Rajkowską to pismo przynieść. Ktoś inny na przykład nie wiedział, czego to dotyczy, stwierdził, że dotyczy sprawy urzędowej, przyniósł do „urzędu”. Natomiast trudno ją obarczać odpowiedzialnością za to, że to pismo się w „urzędzie” znalazło. Jak już się znalazło, to na nie ona odpowiedziała i tutaj nie ma żadnej złośliwości – prosi, aby się nie dopatrywać żadnej złośliwości, czy nie wiadomo jej: jakichś tutaj podtekstów z tym związanych. Jest nadawca, jakby to był anonim, „to byśmy nie odpowiedzieli”, bo anonimom „nie odpowiadamy”. Jest anonim, jest odręcznie podpisane, więc...

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski oświadczył, że odczyta przedmiotowe oświadczenie. Osoba, „która wysyłała”, jest pani Małgorzata Rajkowska.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zapewniła, że ona nie wysłała „tego” do „urzędu”.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zapytał, czy trafiło „to pismo” do „urzędu”, czy nie.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska powiadomiła, że ona to pismo dała panu Ratajczakowi „jedenastego” wieczorem na spotkaniu wiejskim, a „dwunastego”...

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski stwierdził, że w tej formie zostało przekazane.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska poinformowała, że pan Ratajczak powiedział, iż nie, a „dwunastego”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że on powiedział, iż nie pamięta, bo było tych pism wiele. „Pani” jego „chwyta za słówka”, on rzeczywiście jakieś pismo dostał od „pani”...

Skarżąca Małgorzata Rajkowska powiadomiła, że pan Ratajczak powiedział, iż „nie przekazał tego pisma do urzędu”. Była przy tym pani Szeliga. To „pan” ją spytał, jak ono się dostało. „Jedenastego” w godzinach wieczornych dała ona panu Ratajczakowi, „dwunastego” ktoś je złożył „w gminie”.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, czy to, że dotarło „do gminy”, to dobrze, czy źle.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że nie ma nic przeciwko, iż dotarło, ale „to” nie są uwagi. Jak „pan” przeczyta, „zobaczycie państwo”, że tam nie ma ani jednego: wniosek, uwaga, „nie wyrażam zgody”. Jest napisane, co w treści jest.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że ocena, czy to jest uwaga, nie zawsze pokrywa się z „naszym” spojrzeniem z punktu widzenia potocznego. Następnie odczytał oświadczenie Małgorzaty Rajkowskiej z 8 września 2013 r., którego kserokopia stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że po zapoznaniu się z „tym oświadczeniem”, wydaje się jej troszeczkę dziwna ta kwalifikacja, iż jest „to” uwaga do planu. Po pierwsze: jest po terminie, bo termin, „my wiemy” już, że to był „dwunasty”...

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że nie, bo to było między drugim a trzecim „wyłożeniem”. To nie było po trzecim „wyłożeniu”, to było oświadczenie złożone przed trzecim „wyłożeniem”.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że pierwszego października, to pismo, które dość długo „analizowaliśmy”, które „wyszło z urzędu” i było do „pań”, datowane pierwszego października, tam było ciągle, iż trwa analiza, nic nie było, nie było zajęcia jednoznacznego stanowiska, że będzie „wyłożenie”. Tu nagle wpływa pismo – urzędnik może wszystko zakwalifikować według własnego uznania, ale jej zdaniem jest to dość wyraźnie, nawet „gdybyśmy nie wiedzieli” tego, co mówi pani Rajkowska, to wyraźnie widać, że jest to ulotka informująca mieszkańców, sąsiadów o tym, że planuje się jakąś drogę. Nie pada słowo: „jestem przeciwna tej drodze”, tylko pani Rajkowska się dziwi, że jest, „że wychodzi w tym miejscu”. Zgodnie z „zasadą”, burmistrz nie ma obowiązku i nie odpowiada na uwagi złożone do planu. Tu „ni z gruszki, ni z pietruszki” nagle na nietypowe pismo, które w nietypowy

sposób trafia do „urzędu”, które było kolportowane na zebraniu wiejskim, jako taka informacja dla mieszkańców, tutaj nagle burmistrz odstępuje od tej zasady, pisze odpowiedź i tutaj właśnie dzisiejsza sprawa, w całości skarga, którą „rozpatrujemy”, zdaniem „pana mecenas” powinna być uznana za uwagę do planu, bo wpłynęła w okresie składania uwag. Natomiast „tutaj” jest po terminie, także „urząd” bardzo dowolnie jak gdyby posługuje się terminami i tutaj jest to, jej zdaniem, bardzo dziwna sytuacja.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że w momencie, jak uwaga wpływa w terminie, czyli w okresie „wyłożenia” i terminu składania uwag, to „my nie odpowiadamy na te uwagi”, ale jak wpływają pisma do planu dotyczące, iż np. czegoś chce, na coś się nie zgadza, np. przed „wyłożeniem”, albo po „wyłożeniu”, to „udzielamy, odpowiadamy, udzielamy informacji”, na jakim etapie jest plan miejscowy. Na przykład „państwa” uwaga wpłynęła po terminie składania uwag...

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że protestuje. Ona takiego pisma nie otrzymała. Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że sprawdzi w takim razie „tę uwagę”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą, aby sprawdzać. Jej wiadomo, jak to „praktykujecie”, uwaga nie wpłynęła w terminie. „Pani Michalina” mówi o standardach, które stosuje się w „urzędzie”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jeżeli ona „pani” nie odpowiedziała na „tę uwagę” – „sprawdzimy”. Natomiast „przyjmujemy taki standard”, że jeżeli uwaga wpłynęła w terminie, to na nią „nie odpowiadamy”. Jeżeli wpłynęła poza terminem składania uwag i „wyłożenia”, to „informujemy” wnioskodawcę, że uwaga wpłynęła poza terminem składania uwag i ewentualnie na jakim etapie jest plan miejscowy. Dlatego „myśmy”, czytając to pismo, dotyczyło ono obszaru objętego projektem planu miejscowego i naprawdę prosi ona, aby jej wierzyć – wnioskodawcy składają różne uwagi. Natomiast z „tego pisma” wynika, nie jest może napisane wprost: „nie zgadzam się na drogę” przebiegającą przez działki, ale jest napisane, „że ta droga się nie podoba”, są wątpliwości co do jej przebiegu, czyli dotyczy jakby obszaru objętego projektem planu. Dlatego ze względu na to, że dotyczy obszaru „objętego planu”, dotyczy właśnie tego planu, wpłynęło między drugim a trzecim „wyłożeniem”, została pani Rajkowska poinformowana, iż wpłynęło to już po terminie składania uwag i że zostało zakwalifikowane jako uwaga z tego względu, iż jest jakimś wyrażeniem przez panią Rajkowską swojego stanowiska odnośnie ustaleń projektu planu, przebiegu drogi, bo tej drogi fizycznie tam nie ma – ona jest zaprojektowana w planie. „Pani” wyraziła w tym piśmie swoje stanowisko odnośnie tej drogi i z tego względu to pismo zostało zakwalifikowane jako uwaga złożona po terminie.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że nie chce tego jej przykładu pokazywać, bo chce wierzyć „urzędowi”, iż „stosujecie państwo taką praktykę”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, od kiedy „stosujecie taką praktykę”, że „odpowiadacie” na różne pisma, nawet niewpływające w terminach.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że „od zawsze tak było”.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że to dziwnym przypadkiem jest ona. Ona z całą świadomością i odpowiedzialnością mówi, że jej „taki przypadek takiego traktowania nie spotkał”. Stąd zadaje ona te pytania, od kiedy „stosujemy te praktyki”, bo one jej się podobają, gdyż ma mieszkańców Daszewic, „także odpowiadamy, że mówimy”. Natomiast to, że „odpowiadacie państwo”, to jest „super sprawa”, jednak kwestionuje ona, iż to treść musi być właściwa, bo co z tego, że „odpowiadacie”, jeżeli ten załącznik 1 wprowadza większą dezinformację mieszkańcom niż informacja właściwa, z założeniem, iż jeżeli oświadczenie już nie kwalifikowało się „państwo w swej mądrości

rozpatrzyli”, to tym bardziej trzeba było osobę piszącą potraktować, że nie jest biegłą w przepisach, w prawie i taka informacja jak gdyby – nie wiadomo jej – prawna nie jest aż „tak” potrzebna, tylko takie ludzkie wytłumaczenie. Niestety ten załącznik nie jest spójny do treści tej, „którą państwo tu wprowadzacie”.

Radna Barbara Czaińska zwróciła się o wyjaśnienie, czy „pani” rozdawała „to” w czasie zebrania wiejskiego.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska poinformowała, że w czasie zebrania wiejskiego oraz wśród sąsiadów. Tutaj, „gdzie państwo macie zielone kropki”, to świadczy o tym, co to jest za pismo. Na początku – nie jest skierowane do nikogo. Pytała się ona „na tym biurze”, gdzie się składa dokumenty, „pani” ją poinformowała, że pismo musi być zaadresowane do kogoś, chociaż w miejscu: burmistrz, rada miejska. Nie musi ona pisać całego adresu, ale musi być zaadresowane. Tak ją poinformowała „ta pani”. Ona jest tutaj nadawcą, napisała swoje dane i podpisała się, żeby potwierdzić wiarygodność, prawdziwość tych informacji. Natomiast pani Smalc nie jest tutaj jako nadawca, a również dostała odpowiedź jako, że złożyła uwagę. Pani Szeliga przed chwilą powiedziała, że w uwadze mieszkaniec pisze – zapisała ona sobie to – iż czegoś się chce, na coś się nie zgadza. Tutaj, gdzie są „zielone kropki”, ona pisze, że przekazuje dane, jakie uzyskała „w gminie” – ona: Małgorzata i Urszula Smalc. Dalej – ma ona nadzieję, że pozostali mieszkańcy Czapur, Wiórka i Babek zrozumieją, iż „ta droga” na pewno nie służy dla zmniejszenia natężenia ruchu. To jest ósmy wrzesień i ona wtedy pisze, że na razie jeszcze nie wie, jaki cel jest tej inwestycji – jest on dla niej niezrozumiały, ale stara się zebrać jak najwięcej informacji i zebrała przez „te miesiące”. Uważa ona, że „to oświadczenie”, zakwalifikowane jako uwaga, bo nie składała żadnego pisma „do urzędu”. Ona tylko była informowana na jednej dyskusji publicznej, na drugiej dyskusji publicznej, że będzie „trzecie wyłożenie”. Pan Ratajczak i pani Szeliga – umówiła się ona na spotkanie do burmistrz Zofii Springer: był pan Ratajczak – poinformowali ją, że „ten załącznik: pismo pierwsze” – to jest pomyłka. Poinformowali ją o tym i że termin „wyłożenia” zakończył się drugiego września.

Radna Barbara Czaińska przypomniała, że ona pytała „panią”, czy „pani” rozdawała „to” na zebraniu.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska odpowiedziała twierdząco.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że uzyskała ona taką informację. Zapytała też, czy również dała „pani” burmistrzowi Ratajczakowi.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska odpowiedziała twierdząco.

Radna Barbara Czaińska zapytała, czy powiedziała „pani”, iż nie zabroniła „tego” oddania „w urządzie”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska odpowiedziała twierdząco. Zwróciła przy tym uwagę, że pan burmistrz Ratajczak powiedział, iż on go nie złożył – zapytała ona.

Radna Barbara Czaińska zapytała, czy dotarło „to”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga odpowiedziała twierdząco.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska powiadomiła, że zapytała pana Ratajczaka, czy złożył pismo, on powiedział: „ja – nie”.

Radna Barbara Czaińska zapytała, czy z pierwszego października to pismo „z urzędu” jest w zasadzie odpowiedzią na „to”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że tak.

Radna Barbara Czaińska zapytała, czy „pani” jest niezadowolona z „tej odpowiedzi na to pismo swoje”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zaprzeczyła i stwierdziła, że źle ją „pani” rozumie.

Radna Barbara Czaińska zapytała, czy „pani” sobie zdawała sprawę, chociaż po części, że pismo z dnia 1 października, „które otrzymała pani z urzędu”, może być odpowiedzią na „to”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska oświadczyła, że nie, ponieważ ona nie wysyłała żadnego pisma „do urzędu” i nie wiedziała o co chodzi. Nikogo nie upoważniła do składania pisma w jej imieniu. Oświadczenie – wiadomo jej, co w nim napisała: że przekazuje sąsiadom informacje, jakie uzyskała, to jak mogła pomyśleć, iż „to” zostało zakwalifikowane jako uwaga. Ona po prostu przekazuje informacje mieszkańcom.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż wobec tego prosi ona, „żebyście się przychyłili, że chcemy uzyskać dokument”. Poprosiłaby ona oświadczenie, które wpłynęło i datę wpływu, „macie państwo” pełną dokumentację i na pewno jest „to pismo”, bo „odpowiadacie” – nie wyobraża sobie, że „odpowiadacie” na pismo, które nieformalnie wpływa. Takiego cudownego traktowania mieszkańców, to już się ona nie spodziewa.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że „pani” wszystkie nieporozumienia próbuje jakby wykorzystać przeciwko „nam”. Jak „pani” go pytała, to on nie kojarzył, o jakie pismo chodziło, bo jak „to pismo wyszło”, że były pretensje, iż na uwagę, którą „pani” nie złożyła, to on „nie zajarzył” rzeczywiście, że „to pismo”, ale rzeczywiście być może to jest „to pismo”, gdyż dostał jakieś pismo od pani Rajkowskiej – to pamięta. On nie złożył oficjalnie, bo złożenie „w urzędzie”, jak ktoś jemu coś daje oficjalnie, to składa „na dole – idzie to pocztą” itd., ale ponieważ „pani Michalina” prowadzi, to dał „pani Michalinie”, żeby się zapoznała. „Pani Michalina” w dobrej wierze przyjęła. Jest to generalnie krytyka drogi. Zostało to przyjęte jako uwaga. On nie widzi w tym nic złego i z tego robienie sprawy to jest śmieszne – „to się na ognisko nadaje”, bo to jest jakieś nieporozumienie i z tego robienie sprawy jest co najmniej dziwne. Rzeczywiście przekazał on „pani Michalinie”, nie złożył, bo jeżeli ktoś coś chce złożyć „w urzędzie” i on przyjmuje, to wtedy mówi: albo ta osoba składa, bo jeżeli on, to on i na pocztę, czyli składa albo „w sekretariacie”, albo „na dole: w GCI” i to wtedy jest przyjęte, jest wtedy zarejestrowane, jest w e-sos i jest ślad. Jeżeli „to” była jednak „taka informacja”, to on rzeczywiście i stąd powiedział: nie składał, ale ponieważ dotyczyło to planu, to dał „pani Michalinie” jakby do wykorzystania. „Pani Michalina” w dobrej wierze mówi, że jest to generalnie krytyka drogi, to „przyjmijmy to” jako uwagę. On nie widzi w tym, „co się stało”, a tu się z tego robi sprawę, „że coś przeciwko”. To właśnie, żeby nie było później zarzutów, „tak to zostało” i to było zwykłe nieporozumienie. Występowanie teraz „jest po prostu śmieszne”.

Radna Barbara Czaińska oświadczyła, że ona też widzi „w tym piśmie” zainteresowanie mieszkańców, a jeśli ktoś jeszcze nie był zainteresowany, to pani Małgorzata Rajkowska poinformowała o tym i jeśli dotarło do „urzędu”, to „urząd” ma świadomość tego, iż wiele osób może być niezadowolonych z pewnych rzeczy ujętych w planie i odpowiada „urząd” pani Rajkowskiej. Ona naprawdę nie widzi też w tym nic złego, że „pani” informuje mieszkańców, bo mogą nie być powiadomieni, mogą się nie orientować w pewnych rzeczach. „Pani” informuje – dobrze, daje „pani” burmistrzowi i burmistrz daje tu osobie, która jest „z tego działu” i nie uważa ona tego, że... Ona tylko tłumaczy i wyraża swoje zdanie. Dobrze, że „taki obieg tej sprawy nastąpił”. Ona nie widzi też w tym nic złego.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że nadal podtrzymuje swój wniosek, ale jeżeli tak istotnie się stało i „państwo zobaczycie”, iż nie ma „tej pieczętki”, to wystarczy, że „my odnotujemy”, iż oświadczenie nie wpłynęło taką nieoficjalną drogą.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że faktycznie burmistrz Ratajczak przekazał jej „to pismo”. Jeżeli „pan burmistrz” jej przekazał pismo, pismo było podpisane, dotyczyło planu miejscowego, więc prawdopodobnie... ona zaniósła „do sekretariatu” i po prostu...

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że jeżeli ono wpłynęło, „to gdzieś tam będzie”. Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że „macie w piśmie”: odpowiadając na pismo z dnia 8 września, które wpłynęło 12 września „do urzędu”, to się zgadza z tym, co pani Rajkowska mówi...

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że ale to „my poprosimy, jako komisja, my pracujemy na dokumentach, my sobie piszemy”.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski oświadczył, że „poprosimy”, „pani” okaże przy następnym spotkaniu.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że sprawa o tyle nie jest aż taka bez znaczenia, bo „mamy do czynienia” z mieszkanką, która zorientowała się późno, jest zaniepokojona zmianami, których nie rozumie, uczestniczy w zebraniu wiejskim, była wcześniej, napisała pismo, w którym wyraziła wiele swoich wątpliwości. Jest jednak na tyle rozumna, że wie, co to jest uwaga i nie pisze słowa: uwaga. „Urząd”, mimo, że pismo wpływa po terminie, odpowiada jej i jeszcze gdyby byłoby rozstrzygnięcie wychodzące w stronę mieszkańca, uspakajające, tłumaczące, to myśli ona, że byłoby wszystko w porządku. Jednak w tym piśmie się temu mieszkańcowi, który niczego nie chciał w tym momencie od „urzędu” i tego pisma do „urzędu” nie skierował, mówi się: niedobrze, bo po terminie, niedobrze, bo uwaga nie dotyczy obszaru objętego planem, wychodzi poza. W „tym” piśmie jest napisane, że co prawda: „uprzejmie informuję”, iż termin minął, że złożone przez „panie” pismo wykracza swoim zakresem poza obszar objęty, czyli jak gdyby jest bezprzedmiotowe. Jeżeli „przyjmujemy takie podsumowanie” pisma, „którego nie kierowaliśmy”, prosi ona, aby też wczuć się w sytuację mieszkańca – jest to irytujące, bo to tak, jakby nie miał tej świadomości. Miał świadomość, nie kierował, a tutaj mu się czyni całą listę uwag i dlatego tak.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że ona nie miała świadomości, „otrzymując to pismo od pana burmistrza”, iż pani Rajkowska nie chciała go złożyć „do urzędu”, bo zdarzają się takie sytuacje, na przykład na spotkaniu wiejskim ktoś może nie móc dojechać „do urzędu” i przekazuje „burmistrzowi”. Nie może „pani” jej zakładać złej woli. Ona, jako urzędnik, jeżeli „pan burmistrz” przekazuje jej pismo, to lepiej, żeby ono „przeszło przez sekretariat i wpłynęło do urzędu” niż gdzieś się zawieruszyło. „Jeżeli byśmy zrobili w drugą stronę”, że na przykład „pani”, nie mogąc dojechać do „urzędu miejskiego”, przekazuje na spotkaniu wiejskim „panu burmistrzowi” pismo i burmistrz jej przekazuje „to pismo”, ona je na przykład – nie wiadomo jej – chowa do szuflady, to naprawdę byłaby wielka awantura.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że takie rzeczy się zdarzają, bo ludzie czasami nieformalnie przekazują i nauczeni doświadczeniem, „wolimy, żeby to było formalnie”, żeby nie było nieporozumień.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska poinformowała, że przekazała ona oświadczenie „panu burmistrzowi” na zebraniu wiejskim z komentarzem i jeszcze „rozmawialiśmy” po zebraniu: „panie burmistrzu, proszę zapoznać się z tym pismem i zobaczyć, jakie informacje są nam udzielane”, iż „ta droga” niby ma odciążyć ruch w Czapurach i była rozmowa – 20 minut po zebraniu „rozmawialiśmy”. Nie upoważniła ona „pana” do składania pisma, żeby „pan” się zapoznał, jakie niesensowne, według niej, bezsensowne informacje są udzielane. „Pani radna” mówi, że o co jej chodzi, iż się denerwuje, że jej ktoś odpowiedział na „to pismo”, czy dobrze ona rozumiała.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że nie, iż „pani” uważa i „pani” się denerwuje, że „to” jest odpowiedź na „to oświadczenie pani” – to pismo właśnie z dnia 1 października. Zapytała przy tym, czy „pani” nie uważa, że „to” jest odpowiedź na „to”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że to, iż jest odpowiedź, niestety na wszystkie inne pytania, jakie wysyła ona „do urzędu”, nie dostaje odpowiedzi. „W tym

piśmie” – nie wiadomo jej „państwo radni, czy tego nie widzicie”, że najważniejsze jest to, iż wcześniej ją informowano siedmiokrotnie, „że będzie trzecie wyłożenie”. Na jednej dyskusji, na drugiej dyskusji, „w urzędzie”, pan Waligórski ją informował – „wszyscy” ją informowali. Ona nie pisała żadnego pisma „do gminy” i co teraz zrobić, żeby tę obywatelkę poinformować, że jeżeli w wyniku rozpatrzenia złożonych uwag, zaistnieje konieczność „trzeciego wyłożenia”, to ono będzie. I to, ten fragment, że pomimo wcześniejszych informacji, iż będzie „trzecie wyłożenie” – nie wiadomo jej, jak ma ona „państwa” przekonać, jakich dowodów ma dostarczyć – „pan burmistrz” i pani Szeliga powiedzieli, „że drugiego września już były uwagi zakończone”, jest termin nieprzekraczalny 21 dni. Ona słucha z zaskoczeniem tutaj tego, co słyszy. Jest „ustawa”, jest prawo – nie wolno tego łamać. Oświadczyła przy tym, iż nie ma pretensji, „że odpisują na pismo”, bardzo ją niepokoi i martwi treść, jaką dostała: fałszywą, niezgodną z „ustawą o planowaniu”, iż trwa rozpatrywanie uwag, dostała kłamliwe informacje, fałszywe, że „wyłożenie” zakończono 12 sierpnia. To jest wszystko ustalone ustawą „wyłożenie” od, do, uwagi do kiedy – wszystko, nie ma odstępstwa.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że to ona prosi „komisję”, jeżeli „komisja” uważa, iż „mamy” w trakcie składania uwag nie udostępniać projektów planów miejscowych – nie ma problemu.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zapewnił, że „komisja takich wniosków nie składa”. „Komisja” analizuje dzisiaj dokumenty.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą, aby się nie obrażać, że jeden mieszkaniec składa swoje uwagi, „my nie rozpatrujemy”, czy one są słuszne, czy nie i jeszcze „pani” nie zna, czy „my się schylamy”, iż są słuszne, czy nie. Emocje są złym doradcą.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że „emocje słyszymy z jednej i z drugiej strony i dlatego musimy to wyśrodkować”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że wytłumaczyła już to, skąd się wzięło to 12 sierpnia i znowu jakby. Jeżeli ta jej wypowiedź, to wytłumaczenie jest niewystarczające, to jak najbardziej może ona jeszcze...

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, „jak się państwo ustosunkowujecie” do jej wniosku. Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zwrócił się z prośbą, aby na następne spotkanie – za chwilę „ustalimy” termin, aby „pani Michalina” miała ze sobą dokument z datą wpływu – myśli on o oświadczeniu pani Małgorzaty Rajkowskiej z dnia 8 września 2013 r. i „bardzo prosimy panią”...

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że „to obwieszczenie” też będzie dostarczone.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski stwierdził, że obwieszczenie też, „żebyśmy mieli na piśmie” – do wglądu. Następnie zwrócił uwagę, że po zakończeniu „tego wątku, który mieliśmy”, w punkcie drugim skargi jest mowa o tym, iż „pani wnioskodawca” trzykrotnie pytała pana burmistrza Sławomira Ratajczaka o terminy. „Pan burmistrz” odpowiedział częściowo w trakcie na to, czy „pan burmistrz” podtrzymuje „te”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że nawet jeżeli się „z marszu” – „pani” jest przygotowana – spyta, on w dobrej wierze, nie pamiętał rzeczywiście, bo ten termin w dalszym ciągu jest nieracjonalny. Właśnie to, co „pani Michalina” mówiła, to on wcześniej mówił, że to jest bardzo trudno często dochować tego terminu. Wydawało się jemu, że nie ma takiego terminu. Rzeczywiście, jak „pani” się upierała, to do niego dotarło: może rzeczywiście jest termin, on po prostu tego nie pamięta. Zadzwoił on do pani Szeligi, wyjaśnił i przekazał, czyli 3 minuty później, czy 4 była sprawa wyjaśniona, a tu słyszy, że kłamał. Oświadczył przy tym, że nie miał zamiaru kłamać, po prostu się mylił i to też „pani” zwrócił na to uwagę.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski stwierdził, że „pani tutaj” oświadczyła swoje zdanie i chciałby on je odczytać, ponieważ zdanie jest istotne, bo ma jakąś taką dużą wagę: „moim zdaniem, jest to zaplanowane, zorganizowane działanie w grupie pracowników urzędu miejskiego w celu świadomego wprowadzania mnie i innych obywateli w błąd i osiągnięcie celu, jaki sobie wyznaczyła pani burmistrz Zofia Springer, między innymi wybudowanie niepotrzebnej nam – mieszkańcom – drogi, potrzebnej jednak deweloperowi budującemu w naszej miejscowości”. „Pani” stara się tę tezę uzasadnić i tam z niewiadomych przyczyn dokumentacja, projekt i temat pojawia się możliwości budowy pięciu budynków itd.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że swego czasu „myśmy zlecili koncepcję komunikacji” i myśli on, iż nie trzeba nikogo przekonywać, że jest potrzebna druga droga, jakby równoległa do ul. Poznańskiej, bo jeśli się coś poważnego stanie, to nie ma przejazdu, wszystko stoi. Kolejna droga jest bardzo daleko i zdecydowanie uważa on, że komunikacja wymaga tego. „Wcześniejsze studium tak tę drogę wytyczyło”, myśli on, że między innymi z dwóch względów: żeby jakby po śladzie „tej magistrali wodociągowej” nie zabierać innych terenów, a z drugiego względu, żeby koszty tej drogi nie były duże, ponieważ tam jest cała dolina i „gdybyśmy na przykład przeprowadzili tę drogę”, bo patrząc tak „czysto” na mapę, wydawałoby się, iż najlepiej byłoby jeszcze dalej ją odsunąć, ale trzeba patrzeć na to realnie. W związku z tym, ponieważ tam droga, gdyby ona była tak, jak on na przykład sobie to wyobrażał, znacznie oddalona, równoległa, byłaby nierealna, bo to jest na – nie wiadomo, czy kilometrowej estakadzie i nikogo by na to nie stać. „Ta droga” w założeniu ma być drogą wyższej kategorii, czyli nie drogą gminną. „Nas” nawet na nią nie stać, ta droga, która w tej chwili jest, też jest drogą powiatową i „my uważamy”, że to powinna być droga zbiorcza lub nawet główna, czyli droga powiatowa lub droga wojewódzka wręcz. Stąd były takie wcześniej, jeszcze jego „tu” nie było, założenia w „studium”, bo „w tym ostatnim studium” zostało to przeniesione ze „studium” wcześniejszego i siłą rzeczy, jeżeli „uchwalamy” plan, to od 2003 roku musi być wymóg zgodności planu ze „studium”, gdyż wcześniej się mówiło, że się bada zgodność, ale nie musiał być plan zgodny. Dzisiaj musi być spójny ze „studium” i stąd ona siłą rzeczy się „tutaj” znalazła. „Różne rzeczy robimy”, różne się błędy zdarzają, ale dowodzenie, że deweloperowi – „my tej drogi nie chcemy budować”. „My chcemy tylko, jeżeli już, to chcemy zagwarantować” poprzez plan miejscowy, „chcemy jakby zagwarantować teren, żeby dzisiaj nic nie powstało”, bo „mamy” takie doświadczenia, że zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, decyzję o warunkach zabudowy wydaje się na wniosek właściciela i jeżeli on spełni wymagania ustawowe, to nie ma jakby możliwości odmówić wydania decyzji. To powoduje, że następuje „dzika” urbanizacja w różnych miejscach i później, jeżeli kiedyś, za 10 lat, może 20, będzie potrzeba budowy tej drogi, to poprzez tę zabudowę się okaże, iż nikogo na nią nie będzie stać, bo wyburzenia i w ogóle nie powstanie. Plan jest jedyną taką możliwą sytuacją, że poprzez zapisy w nim można jakby zablokować tę zabudowę, bo „my czasami odmawiamy wydania decyzji”, a SKO wydaje „w naszym imieniu”. „Mamy” przykład w Krosinku, „gdzie wydane dzisiaj dwie działki” nie mają kanalizacji, teraz się oczekuje, że Gmina wykupi, bo była droga „trzymetrowa”, się nie zmieściła. To stąd to wynikało. Oczywiście można skrytykować, być może można było inne rozwiązania przyjąć, ale „to” jest zapis „studium” i stąd „to” się „tu” znalazło.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że tam, przy ul. Gromadzkiej, generalnie to jest teren objęty planem miejscowym, jest terenem w większości zainwestowanym. Jedyny wolny teren, znaczy to jest tak, na teren przy gospodarstwie pana Kiszki. Tam w „studium” zostało wyznaczone jako teren zabudowy mieszkaniowej i „myśmy to przenieśli do planu”. „Państwo też doskonale wiecie”, że jak „sporządzamy” plan miejscowy, to „bilansujemy teren, czyli liczymy”, iż na danym terenie zmieści się „tyle i tyle takich działek o takiej i takiej powierzchni”. Na tej

podstawie „oceniemy”, ile „tam” się zmieści budynków. „Jesteśmy w stanie ocenić”, biorąc pod uwagę na przykład drogi wewnętrzne, biorąc pod uwagę „tę brązową plamę”, w sensie przeznaczoną już w planie pod budownictwo i szerokość frontu – „jesteśmy w stanie obliczyć”, ile się „tam” zmieści nowych działek budowlanych. Te 5 działek budowlanych wynika z faktu, że projektanci „tak” zbilansowali teren, iż wyszło im, że na tym terenie będzie można wydzielić kolejne działki budowlane „w takiej ilości”. To nie ma na celu w sensie, „takie są ustalenia studium”, w projekcie jakby dokonali tej pracy urbanistyczno-architektonicznej, oszacowali, ile będzie nowych działek budowlanych i to zrobili – taki był ich obowiązek, więc tutaj nie dopatrywałyby się jakiegoś działania na rzecz dewelopera. „To” jest działka prywatna, „ta” osoba prywatna może „tę działkę” przekształcić, jak będzie chciała, może ją użytkować w sposób dotychczasowy, czyli rolniczy, ale „my nie jesteśmy w stanie, jeżeli opracowujemy plan” i Rada Miejska przyjmie ten plan miejscowy, bo w takim celu te plany miejscowe się opracowuje, żeby wyznaczać między innymi tereny pod zabudowę, „to my nie możemy zabronić tej osobie”, żeby tę działkę sprzedała i na tym terenie wyznaczonym pod zabudowę ktoś się wybudował. Ten plan nie obejmuje tylko terenów pod zabudowę, obejmuje też grunty rolne, tereny działalności gospodarczej i na tych terenach gruntów rolnych też „jest prowadzony na przykład”, że tej zabudowy nie ma być. Te 5 budynków odnosi się do potencjalnej możliwości podziału tej działki na działki budowlane tylko i wyłącznie bilansowania.

Prowadzący obrady Jerzy Falbierski zwrócił się z prośbą, aby odnieść się do decyzji o warunkach zabudowy dla dewelopera w Czapurach – załącznik nr 4. „Pani” powołuje się na tę decyzję, decyzję „mamy w dokumentach” z 5 grudnia 2012 r.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że tutaj „pani” przyjęła, iż skoro deweloper „dostał 5 budynków” i w planie jest wyznaczonych 5 budynków, to na pewno tam się wybuduje deweloper. Jest to absolutnie błędna interpretacja i nie na tutaj żadnego związku.

Przewodniczący obrad Jerzy Falbierski zapytał, czy ta decyzja konkretnie wskazuje, jaki to jest teren, czy to jest teren objęty tym planem.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że „to” jest poza obszarem planu.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że deweloper przy ul. Gromadzkiej: te budynki powstały.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że jak się jedzie do Daszewic – po lewej stronie. To są działki poza planem. Ten opracowany projekt planu nie obejmuje „tych działek”, nie obejmuje „tego dewelopera”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że przed chwilą Michalina Szeliga mówiła o pięciu budynkach i wymieniła pani ziemię pana Kiszki. Wyraziła przy tym przekonanie, że te 5 budynków może być na 2MN, a pan Kiszka nie ma 2MN, tylko ma RU. W związku z tym zwróciła się o wyjaśnienie, o czym „pani” mówiła.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że to prostuje ona swoją wypowiedź – bilansuje się na terenach zabudowy mieszkaniowej, nie pana Kiszki, na terenach 2MN „wyjdzie 5 nowych działek budowlanych”.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska wyraziła przekonanie, że tu jest coś takiego: 2MN – dołączyła ona „państwu” rysunek – tam „nie wejdzie” 5 budynków mieszkalnych. To jest załącznik nr 6. Ona naprawdę już nie wie, jak ma tutaj tłumaczyć, udowadniać. „Tu” jest 2MN, „to jest ten teren tu”. „Tutaj” zaznaczyła ona, piętrowy dom w budowie nie jest zaznaczony, więc po prostu „tam mają pozwolenie, wszystko” i gdzie jest „te 5 budynków”, „tutaj: w tym narożniku” nie można nic wybudować. Tu jest też dom w budowie – najwyżej 2 domy. To jest teren 2MN i na tym terenie można wybudować podobno 5 budynków mieszkalnych. Zapytała ona o to pana Ambroźewicza – pani Smalc jest świadkiem

– „na początku, w tym wrześnie”: co to oznacza 5 budynków mieszkalnych. Odpowiedziała jej, że on nie wie, co to znaczy, iż ma złożyć zapytanie na piśmie do burmistrza – „kierownik referatu planowania”. Nie jest prawdą, co pani Szeliga mówi, że „tu się zmieści 5 budynków”. Już była nieprawda, bo wymieniła pana Kiszkę – to nie jest MN.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że ona prostuje – na 2MN, skoro projektanci każdorazowo bilansują teren i podział może być inny. Mogą się np. razem podzielić sąsiedzi, mogą razem wystąpić o podział sąsiedzi wspólnie i wspólnie wydzielić działki budowlane.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska wyraziła przekonanie, że to i tak „nie wejdzie tutaj 2MN”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła się z prośbą, aby zaufać projektantom planu, skoro oni zbilansowali teren. To jest w opracowaniu przyrodniczym, które nie jest uchwałą. Jest to opracowanie przyrodnicze sporządzone na potrzeby planu miejscowego w trakcie procedury planu miejscowego. Jak „państwo doskonale wiecie”, określone są uchwałą planu miejscowego: minimalna powierzchnia działki, minimalny front działki – to są te parametry, które pozwalają na zbilansowanie, ale chodzi jej o wielkość działki, czyli jeżeli „mamy” jakiś teren „X”, określoną minimalną powierzchnię działki i minimalny front działki, czyli to wskazuje „nam”, że... Jeżeli właściciel ma działkę o froncie 40 m, a „my wskazujemy” w planie, że minimalny front działki jest 20 m, to on sobie na tej podstawie może oszacować, iż działkę podzieli na dwie działki ze względu na ten front. Może podzielić, co nie oznacza, że musi, ale np. „przyjmijmy wariant”, iż jedna osoba ma 35 m, a druga ma też 35, co „nam” daje w sumie 70 m, a minimalny front jest 20 m, czyli oni mogą razem wystąpić o podział i wspólnie mogą podzielić, rozliczą się, albo wspólnie staną do aktu notarialnego, albo jeden drugiego spłaci. Tak więc „my w planie miejscowym bierzemy pod uwagę” granice nieruchomości, ale też „bilansujemy” z punktu widzenia jakby tego frontu działki i jakby chłonności terenu, ile na tym terenie może powstać jeszcze nowych działek budowlanych. Teraz jakby wychodząc z założenia, że może to podzielić sam właściciel danej, jednej działki i może to na przykład wspólnie podzielić „Tu” są takie dwie działki na tym terenie 2MN, które można jeszcze podzielić. Pytanie, czy zmieści się tam te 5 budynków, może jest to liczba maksymalna, przy założeniu, że maksymalnie się te budynki „wcisną”. Są też takie warianty, że np. niektórzy są gotowi wyburzyć istniejące budynki, żeby podzielić, żeby tych działek budowlanych było więcej, albo żeby były one lepiej ukształtowane. Taki wariant też „musimy w planie miejscowym przyjąć”, więc projektanci patrzą na to z różnej perspektywy. W każdym bądź razie, ten zapis dotyczący 5 budynków, znajdował się w prognozie oddziaływania na środowisko, natomiast kwestia ustaleń, ile docelowo powstanie działek na danym terenie, to jest kwestia ustaleń planu miejscowego, na co wpływa wielkość, powierzchni minimalna działki budowlanej oraz szerokość frontu. To decyduje o tym, na ile działek można dany, większy teren podzielić.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, skąd mieszkaniac może wiedzieć, „że wy to bilansujecie”, bo pierwszy raz ona słyszy o tej liczbie budynków. Zwróciła się też o wyjaśnienie, czy na wspomnianej tej 2MN może zaistnieć taka zabudowa, którą obecnie dostaje w decyzjach lokalizacyjnych deweloper i czy w planach, tych, które powstają, „zapisujecie już państwo” bezwzględnie miejsca postojowe przypisane do budynków mieszkalnych, ile tam tych garaży może powstać, ile tam tych zlokalizowanych miejsc postojowych.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że w każdym planie są postanowienia na temat miejsc postojowych dotyczących każdej funkcji, nie tylko mieszkalnej, ale usługowej, działalności gospodarczej. Jest to obligatoryjne ustalenie, „które zawsze zamieszczamy”...

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że tu znalazła 10 m dla jednego budynku mieszkalnego. Zapytała przy tym, czy mogłaby „pani” określić, jak ten budynek wygląda. Chodzi jej o teraz o budynki mieszkalne, gdzie mieszkańcy mają obawy, że „ta droga” powstaje do jakiejś zabudowy deweloperskiej, czy „przy takich zapisach”, które są zastosowane do 2MN, może zaistnieć taki wariant.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że trzeba zawsze spojrzeć w jakim układzie jest budynek: czy wolnostojący, czy szeregowy, czy bliźniaczy. W przypadku 2MN, z tego projektu wynika, że lokalizacji na działce budowlanej jednego budynku mieszkalnego w układzie wolnostojącym. Jest układ jednorodzinny, „mówimy o paragrafie ósmym teraz”...

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, czy ten zapis zezwala na coś takiego, że deweloper postawi takie budynki, jak on postawia, takie „bloki”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że właśnie mówi ona, iż nie, że jak jest wolnostojący – budynek mieszkalny jednorodzinny może być w zabudowie wolnostojącej, bliźniaczej, szeregowej. Jeżeli „wpisujemy”, że wolnostojąca, to jest zabudowa wolnostojąca, ale trzeba mieć świadomość, iż zgodnie z definicją prawa budowlanego, budynkiem mieszkalnym jednorodzinym wolnostojącym jest budynek mieszkalny, w którym są albo 2 mieszkania albo lokal mieszkalny, jako usługowy, którego powierzchnia nie przekracza 30 %. Tak więc, jeżeli ktoś może postawić budynek wolnostojący z dwoma mieszkaniami i te 2 mieszkania będą w parterze, że to będzie wyglądało jak „taki bliźniak”, a potem na przykład zniesie współwłasność. O takim wariantcie mogli myśleć projektanci, bo „my szacując na przykład, ustalając wielkość działki, przyjmujemy, że na przykład ustalamy 600 m, ale przyjmujemy”, iż powstanie tam budynek mieszkalny jednorodzinny wolnostojący z dwoma mieszkaniami oraz że w konsekwencji „oni zniosą współwłasność sądownie” i powstaną mniejsze działki. „My takie rzeczy musimy analizować”, bo ten podział sądowny jest poza „naszą” już jurysdykcją, że „oni mogą”, to wynika z prawa budowlanego, iż budynek mieszkalny jednorodzinny może mieć dwa mieszkania i można sobie zrobić „takie lustra symetryczne”, że na jednym poziomie wejścia z dwóch stron...

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy „jeżeli budynek jest 10 m”, to „piętrówka” jest dopuszczona.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że parter z poddaszem użytkowym.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła uwagę, że minimalna działka „700 m”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że na minimalnej działce „700 m” można postawić budynek mieszkalny jednorodzinny wolnostojący dwulokalowy, z dwoma mieszkaniami. To jest nadal budynek mieszkalny jednorodzinny. Taka jest definicja prawa budowlanego i teraz „te 10 m” to jest parter pewnie z poddaszem użytkowym, to nie jest więcej kondygnacji, czyli jakby ustalenia planu stawiają ramy ograniczenia, co można robić wysokością...

Radna Małgorzata Twardowska zaproponowała, aby jednoznacznie jej „pani” odpowiedziała, czy jak taki deweloper nabeździe nieruchomość od pana Kiszki, to postawi „te swoje domki”, czy nie.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jeżeli ustalenia planu będą takie, iż wolnostojący... Pan Kiszka ma teraz RU, więc w ogóle, w „tym” projekcie miał RU, teraz ma MN, jeżeli miałyby takie ustalenia jak MN, to nie postawi się tam „szeregówki” i nie postawi się tam „bliźniaków”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że faktycznie to będzie tak jak „bliźniak”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jak ktoś zrobi „bliźniak”, czyli to są 2 budynki mieszkalne jednorodzinne stojące obok siebie. Tak więc one – ten „bliźniak” może mieć docelowo 4 mieszkania, bo jeden segment będzie miał 2 mieszkania i drugi segment też może mieć 2 mieszkania. Tak więc „bliźniak” może mieć w konsekwencji 4 mieszkania, 4 lokale.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że czyli „deweloper może”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że nie, bo to musiałyby być zabudowa bliźniacza, a „tu” jest jednorodzinna. Ten zapis: zabudowa wolnostojąca wynika z prawa budowlanego i „mówi”, że jak wolnostojąca...

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że z tego, co ona się zorientowała, to mieszkańcy nie chcą już „tej zabudowy tak puszczać”...

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że to rozumie, natomiast jeżeli jest wolnostojąca, to z definicji prawa budowlanego wynika, iż mogą tam być w jednym budynku tylko 2 lokale mieszkalne i nie więcej.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że pani Michalina Szeliga tak długo mówiła, „rozpatrywaliśmy”, jak sąsiedzi mogą znieść współwłasność. Zapis 2MN w prognozie oddziaływania na środowisko dotyczy „tego i tego terenu”: MN i RU i „pani” dobrze o tym wie. Przed chwilą ona powiedziała, że dotyczy tylko MN i teraz „państwu” pokaże. „To” są dwie prognozy oddziaływania na środowisko – prosi, aby zobaczyć: są zatytułowane tak samo – prognoza oddziaływania na środowisko, autor opracowania: Marcin Piernikowski, Poznań, lipiec 2012. Przy trzech „wyłożeniach” – to jest temat na jej kolejną skargę. Dwa tak samo zatytułowane dokumenty w „trzech wyłożeniach”, jako załącznik, tylko jeden różni się swoją zawartością od drugiego. Jeden ma więcej stron niż drugi. Dokonano zmian, „popisywano drobne”, dlatego twierdzi ona, że nie planowano „trzeciego wyłożenia”, dopisano jakieś fragmenty tekstu – to też złożyła do prokuratury – nie poprawiając pozostałych, stąd pojawiają się „tu” absurdałne treści i wylczenia. Te 5 budynków mieszkalnych dotyczyło tej prognozy, „gdzie nie było jeszcze sfalszowane” i pan Kiszka też tam miał ziemię. Teraz, jak zrobiono RU, dlatego też pani Szeliga nie odpowiadała na dyskusji publicznej na żadne pytania, które dotyczyły „prognozy oddziaływania”, a wręcz powiedziała, że pan Piernikowski opisał i ona nie ma obowiązku być na tej dyskusji. To jest wytłumaczenie tych pięciu budynków mieszkalnych i „tutaj nie wciśnie się tych pięciu budynków”. Ten zapis: 2MN dotyczy „tego”, tylko, że ktoś dokonał zmian. Jest ten sam tytuł – sprawdziła ona, ma pokserowane, w innych przypadkach, jak pan Piernikowski robi opracowania i zmienia coś w czasie planu, to jest Poznań, lipiec 2012, łamane np. przez październik, bo dokonał zmian. Ma ona nawet te dokumenty przy sobie, a „tutaj” nikt nie wie, „że zawartość się zmieniła”. Gdy była ona u adwokata, powiedział, że jemu w swojej długoletniej praktyce nigdy nie przyszłoby do głowy, żeby załączniki, które są opatrzone takim samym tytułem, podpisem, datą, autorem, w swojej treści były inne. To powiedziała a propos tego, dlaczego jest napisane: 5 budynków mieszkalnych, a „pani” tłumaczy, że jakieś piętrowe, sąsiedzi będą razem współwłasność znosić – nie rozumie ona tego.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że jeżeli jest kolejne „wyłożenie”, do każdego kolejnego „wyłożenia” jest modyfikowana prognoza oddziaływania na środowisko. Jeżeli zmieniają się ustalenia planu, to trzeba tę prognozę oddziaływania na środowisko skorygować, żeby była zgodna z ustaleniami projektu planu. „My mamy obowiązek dokumentować” prace planistyczne, gdy prace planistyczne „dokumentujemy” zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, „wojewoda” dokonuje weryfikacji, czy ta dokumentacja jest sporządzona zgodnie z przepisami, czy jest odpowiednio udokumentowana.

Skarżąca Małgorzata Rajkowska zwróciła się do radnej Marii Krause z przeprosinami, jeżeli ona się pomyliła i „tak” to powiedziała. Widziała „pani”, co było na ostatniej sesji „Rady”. Jeszcze raz przeprasza i w sumie może cieszy się, że „to” powiedziała, bo była cały czas pewna, iż „tak panią wprowadzono w błąd”.

Radna Maria Krause zapewniła, że jest ona osobą myślącą i głośuje, jak uważa za stosowne.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że „to” jest też dowód, iż urzędnicy się nie mogą mylić. On może nie mieć wiedzy, może się mylić, bo się zdarza, „normalnie” jest tyle spraw różnych, ale nikogo nie oszukuje, a to „pani” interpretuje w ten sposób. Można byłoby też powiedzieć, że „pani” kłamała. On tego „tak” nie odbiera.

Komisja Rewizyjna ustaliła, że następne swoje posiedzenie na temat przedmiotowej skargi odbędzie w dniu 23 stycznia br., o godz. 17.30.

Na tym posiedzenie zakończono o godz. 20.40.

protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

przewodniczył

Jerzy Falbierski